Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . **2 zł. 10 gr.**
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr. za w. m/m 1 łam, strona 5 łam; w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Rok VII, № 231. Łódź, wtorek 25 sierpnia 1931 r.

Zamiast pracy ...stoły do gry w karty.



W berlińskim Tiergartenie zbierają się codziennie tysiące bezrobotnych, czekających na pracę. Magistrat kazał ustawić kilkadziesiąt stołów dla gry w karty, któ ra nieszczęśliwym pozwala odwrócić uwagę od beznadziejnego położenia.

Areszłant zabił swego brata.

i ciężko zranił policjanta.

Równe, 25 sierpnia. Onegdaj przybył do domu Grzegorza Prowopasa zamieszkałego we wsi Cepkiewice w powiecie sarneńskim posterunkowy Norbert Świątkowski celem odprowadzenia Prowopasa

do więzienia.

Prowopas miał do odsiedzenia wyrok 5 miesięcy więzienia za kradzież. Gospodarz w pewnej chwili rzucił się na policjanta,

wyrwał mu bagnet

z pochwy kilku pchnięciami poranił go tak ciężko, że posterunkowy

stracił przytomność.

Wówczas Prowopas zabrał swojej ofierze karabin, pobiegł do sąsiedniej wsi gdzie mieszkał jego brat Jakób za okradzenie którego skazany został na więzienie.

Stanąwszy przy oknie dwoma strzałami

położył go trupem

na miejscu. Pościg za zbrodniarzem nie dał narazie żadnego rezultatu. Ciężko ranny posterunkowy odwieziony został do szpitala.

Tworzenie rządu koalicyjnego w Anglji.

Oświadczenie Baldwina.

Londyn, 25 sierpnia (Tel. wł. Echa)
Po przyjęciu dymisji Macdonalda przez króla i powierzeniu mu misji utworzenia rządu koalicyjnego, sytuacja uległa pewnemu wyjaśnieniu. Skrajne elementy Labour Party z Hendersonem na czele

przeszły do opozycji.

Dzisiaj prawdopodobnie lista nowego gabinetu, w którym m. in. weźmie udział przywódca konserwatystów Baldwin zostanie przez króla podpisana.

Baldwin ogłosił w prasie oświadczenie, w którem podkreśla, że obecny kryzys finansowy Wielkiej Brytanji wymaga szybkich i gruntownych zarządzeń.

Jedyna droga

do opanowania przesilenia jest ścisła współpraca wszystkich trzech partyj. Dlatego też konserwatyści zdecydowali się na pewien czas wziąć udział w gabinecie

narodowego zjednoczenia.

Rząd ten będzie miał wyraźne zadanie zrównoważenia budżetu i odbudowę zaufania światowego do gospodarki Wielkiej Brytanji. Niema tu mowy o stałej koalicji, ale sytuacja jest tak poważna, że wszelkie animozje partyjne muszą ustąpić wobec wspólnego interesu całego państwa.

Dolar w Łodzi.

Prywatnie dolar w żądaniu zł. 8.93 w płaceniu 8.90.

Kłopoty Snowdena.



Ciężkie położenie finansów angielskich, które doprowadziło do przesilenia gabinetowego, nie odbiera Anglikom zmysłu humoru. Na karykaturze „Daily Express" widzimy Snowdena, dyktującego coraz to nowe podatki. Stara stenotypistka nagle się buntuje i wskazuje na topór oszczędności, który leży bezużytecznie na biurku, jako najlepszy środek osiągnięcia celu.

Tajemnicza kradzież

w wileńskiej komendzie policji.

Wilno 25 sierpnia. Władze śledcze zaalarmowane zostały niewiarogodną wprost wiadomością o ograbieniu kasetki w Komendzie Rezerwy Policji Państwowej.

Sensacyjną kradzież zauważył z rana dyżurny policjant, który otworzywszy kasetkę, w celu sprawdzenia jej zawartości ku wielkiemu swemu zdziwieniu zauważył, że kasetka jest pustą, aczkolwiek wiadomem mu było, że w kasetce znajdowała się większa suma pieniędzy w bilonie i banknotach.

O tajemniczem zaginięciu pieniędzy natychmiast powiadomiono wyższe władze policyjne, które wdrożyły energiczne dochodzenie, celem wykrycia sprawcy kradzieży.

Po obejrzeniu kasety stwierdzono, że nieznany złoczyńca otworzył ją przy pomocy dobranego klucza i

skradł ponad 5.000 złotych

i papiery wartościowe.

Celem ujawnienia winowajcy wyższe władze policyjne zarządziły rewizję osobistą wszystkich pracowników Komendy Rezerwy nie wyłączając oficerów, a gdy to nie dało rezultatu po zatrzymaniu wszystkich w lokalu wydano polecenie agentom wydziału śledczego, przeprowadzenia ścisłej rewizji w mieszkaniach tych funkcjonarjuszy i oficerów rezerwy P. P. którzy byli ubiegłego dnia i minionej nocy w lokalu Komendy.

Rewizje trwały kilka godzin i zakończyły się wręcz nieoczekiwanym wynikiem.

Podczas rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu jednego z oficerów Rezerwy P. P. na piecu znaleziono większą sumę pieniędzy i papierów. Po sprawdzeniu okazało się, że są to pieniądze i papiery

wykradzione z kasety Rezerwy P. P.

Po zaznajomieniu się z wynikami rewizji, Komenda Gł. P. P. natychmiast wydała zarządzenie aresztowania oficera w którego mieszkaniu znaleziono pieniądze.

Podczas badania oficer ów nie przyznał się do inkryminowanego mu przestępstwa, oświadczając, że jego zdaniem, pieniądze te ktoś umyślnie wyjął z kasetki i ukrył w jego mieszkaniu by go skompromitować.

Oczywiście oświadczenia takiego władze śledcze nie mogły uważać za wystarczające, i poleciły domniemanego winowajcę osadzić w areszcie centralnym.

O wypadku i dotychczasowych wynikach śledztwa powiadomiono centralne władze policyjne.

Delegacja Ligi Narodów do Chin.



Liga Narodów delegowała do Chin komisję, celem zbadania tamtejszego szkolnictwa. Na czele tej komisji stanął profesor dr. Becker.

Niedozór ułatwia nadużycia.

Sosnowiec, 25.8. (Od wł. kor.)
W związku z aresztowaniem sprawców sfingowanego napadu na kasę kolejową w Dąbrowie Górniczej aresztowano wczoraj z polecenia sędziego śledczego urzędnika Zygmunta Miłkowskiego, który w chwili napadu znajdował się w pokoju, przylegającym do kasy i

nic nie słyszał

jak dwaj kasiarze krępowali kasjera Bednarskiego i rabowali pieniądze.

W tych dniach przybywa do Dąbrowy specjalna komisja ministerjalna

celem zbadania ksiąg

za kilka lat wstecz. Nie jest wykluczone że braki w kasie podane przez Bednarskiego na 12 tysięcy zł. będą większe. Kasiarze Kozioł i Pioch, którzy początkowo wypierali się udziału w napadzie, obecnie po aresztowaniu Bednarskiego **przyznają się do winy.**

Książę Mikołaj w Bukareszcie.

Bukareszt, 25.8. (od wł. kor.)
Wczoraj wieczorem powrócił tu książę Mikołaj rumuński ze swej podróży powietrznej do Polski.

Po przymusowem lądowaniu

w miejscowości Roman i po sprawdzeniu niedokładności w motorze książę Mikołaj kontynuował lot i przybył normalnie do Bukaresztu.

Strajk demonstracyjny.

Katowice 25. 8. (Od wł. kor.)
Na znak protestu przeciwko

redukcji płac akordowych

w przemyśle żelaznym robotnicy huty „Pokoju" i „Silesia" zorganizowali wczoraj przed południem półgodzinny strajk demonstracyjny.

W gumowym kajaku przez Morze Śródziemne.



Niezwykłego wyczynu sportowego dokonał Teodor Helm, który na zwykłym gumowym kajaku przepłynął w ciągu 5 dni z Marsalą w Sycylji do Tunisu, nie zważając na silny wiatr przeciwny.

Urzędnik wojskowy szpiegiem litewskim.

Sensacyjne aresztowania na odcinku K. O. P.

Wilno, 25.8. (Od wł. kor.)
Na odcinku Takiszki — Sejny aresztowano urzędnika jednej z instytucyj wojskowych Bronisława Morelowskiego, który, jak się okazało był szpiegiem litewskim, pozostającym na usługach

wywiadu litewskiego.

Wraz z Morelowskim aresztowano kierownika wywiadu litewskiego na Wileńszczyźnie, Ptaszkunasa, z żoną i córką.

Poseł Patek w Warszawie.

Witali go na dworcu przedstawiciele sowieckiego poselstwa.

Warszawa 25 sierpnia. Wczoraj o godzinie 10-ej wieczorem przybył do Warszawy z Moskwy poseł polski Patek. Minister Patek przyjęty był w niedzielę przez komisarza do spraw zagranicznych Litwinowa, któremu jak wiadomo wręczył polski projekt paktu o nieagresji.

Przybycie posła Patka do Warszawy wywołało duże zainteresowanie w kołach

politycznych i dyplomatycznych

stolicy. Interpelowany na dworcu przez prasę poseł Patek oświadczył, że przed rozmową z ministrem Zalewskim nie może udzielić

żadnych bliższych informacyj

dotyczących projektu polskiego. Na dworcu ministra Patka powitali naczelnik wydziału wschodniego minister Ichaetzel, urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz dwaj przedstawiciele poselstwa sowieckiego w Warszawie.

NOWA KATASTROFA w CHINACH.

Tysiące ofiar huraganowej burzy.

Kanton, 25 sierpnia (Tel. wł. Echa)
W okręgu powodzi wydarzyła się nowa katastrofa, która pochłonęła kilka tysięcy ofiar. W nocy zerwała się szalona burza, która wywróciła

zgórą tysiąc łodzi,

na których schroniły się ofiary powodzi. Tysiące ludzi znalazło śmierć w nurtach rzeki.

Rząd chiński postanowił zakupić w Stanach Zjednoczonych znaczne ilości pszenicy, celem zaopatrzenia okolic dotkniętych klęską żywiołową w środki żywności.

Premjowany mąż stanu.



Dotychczasowy podsekretarz stanu Francois Poncet mianowany ambasadorem Francji przy rządzie Rzeszy jest jednym z nielicznych Francuzów, którzy poszczycić się mogą liczną rodziną. Ponieważ we Francji rodziny od 4 dzieci wzwyż są uważane za zasłużone dla państwa i narodu, ambasador Poncet również otrzymał t. zw. premję rodzinną, z której jest bardzo dumny.

Zuchwały napad bandycki na Holendra w centrum Berlina.

Berlin, 25 sierpnia (Tel. wł.) Grupa bandytów urządziła w biały dzień napad na nieznajomego mężczyznę, którym okazał się zamożny przyjezdny Holender. Wstąpił on do baru, gdzie po zjedzeniu przekąski, wyjął do płacenia portfel

wypchany banknotami.

Po wyjściu na ulicę bandyci na oczach publiczności zwalili go kilku uderzeniami z nóg i błyskawicznie wciągnęli do sieni domu.

Zaalarmowana policja

wtragnęła do domu,

ale ani bandytów, ani też Holendra pomimo poszukiwań nie znaleziono.

Policja przypuszcza, że Holendra zamordowano, obrabowano, a trupa ukryto albo wrzucono do kanału.

Osobliwy testament desperatów.

Kartki na meblach i sprzętach.

Warszawa, 25.8. (Od wł. kor.)

W dniu wczorajszym popełnili samobójstwo przez otrucie się gazem, zamieszkali przy ulicy Wierzbowej 9 Michał Szulecki, lat 44 i Pelagja Pietrzyk, lat 41. Lekarz pogotowia

stwierdził zgon obojga.

O dokładnem przygotowaniu się do rozstania ze światem wymownie świadczy fakt, że na wszystkich meblach w mieszkaniu

poprzyczepiane były kartki

z wyjaśnieniem komu z krewnych czy znajomych dany mebel ma się dostać w spadku. Poza tym osobliwym testamentem nie znaleziono żadnych listów, któreby wyjaśniły przyczynę wspólnego samobójstwa.

Z jelitami w ręku

poszedł ranny wieśniak do lekarza.

Z Kowla donoszą:

Niesamowity i zgrozą przejmujący widok przedstawił się onegdaj mieszkańcom wsi Kniażsioło w powiecie kostopolskim na Wołyniu.

Oto drogą szedł mieszkaniec tej wsi Jan Mironiec, przytrzymując sobie rękami

wypadnięcie mu z przebitego brzucha

jelita.

Szedł tak z odległej łąki, gdzie, jak się później okazało, został raniony nożem przez niejakiego Karpa Maksymowa w czasie sprzeczki z nim.

Sprzeczka ta miała zupełnie błahy powód, bo zaczęła się od tego, że pies Maksymowa ujadał na pasące się na łące cielę Mirońca. Za „obrażonem" cielęciem ujął się brat Jana, zaco oberwał od Maksymowa, poskarżył się bratu, a ten zkolei zaczął się z nim kłócić.

W pewnym momencie, Maksymow, który od dziecka nienawidził Jana Mirońca, pchnął go nożem w brzuch tak silnie, że ranionemu wyszły jelita na wierzch.

Mimo tej niebezpiecznej dla życia rany, zdołano Mirońca utrzymać przy życiu.

Maksymowa policja aresztowała.

Krwawe zakończenie wesela.

Strzał z karabinu przez okno.

Z Krosna donoszą o tragicznym epilogu wesela, które odbywało się onegdaj w gminie Ustrownej. Na weselu bawił m. in. Józef Szarek z Bratkówki (pow. Krosno). W czasie zabawy któryś z gości weselnych przez okno

strzelił z karabinu

w stronę Szarka, a kula trafiła go w lewą pierś, tak, że poniósł śmierć na miejscu. Przeprowadzone dochodzenia doprowadziły natychmiast do aresztowania osób podejrzanych o tę zbrodnię.

Lekarz zawisnął na sznurze.

Desperacki krok doktora.

Ze Stanisławowa donoszą.

W godzinach przedwieczornych w hotelu „Union" popełnił samobójstwo lwowianin Dr. Emanuel Klar, lekarz.

Dr. Klar przybył do Stanisławowa i zająwszy w hotelu niewielki pokój, oświadczył że chce się przespać, prosząc zarazem o zbudzenie go o godz. 5-ej po południu.

Gdy portjer, spełniając życzenie gościa wszedł do pokoju, ujrzał go wiszącego bez życia na sznurze przywiązanym do haku od lampy.

Wezwany lekarz stwierdził śmierć desperata.

Przyczyna rozpaczliwego kroku niewyjaśniona.

Zatarg w fabryce pończoch.

Stu robotników bez pracy.

Łódź, dnia 25 sierpnia.

Przed dwoma tygodniami dyrekcja fabryki pończoch firmy Margules i Wolman wymówiła pracę wszystkim robotnikom.

Wczoraj robotnicy ukończyli odrabianie ustawowego dwutygodniowego wymówienia i zwrócili się do dyrekcji z zapytaniem, co skłoniło ją do redukcji.

Dyrekcja oświadczyła, że wszyscy robotnicy mogą być ponownie zaangażowani jeśli się zgodzą na redukcję płac o 20 procent.

Robotnicy nie zgodzili się na propozycję firmy i oświadczyli, że mogą przystąpić do pracy, lecz tylko na dotychczasowych warunkach.

Ponieważ fabryka nie chce ustąpić ze swego stanowiska, wszyscy robotnicy

w liczbie stu

porzucili pracę i udali się do inspektora III obwodu, prosząc o interwencję.

Inspektor pracy przyrzekł sprawę tę rozpatrzyć jeszcze dzisiaj.

Przechodzień ofiarą nożowców.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 25 sierpnia.

W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczór przy zbiegu ulicy Zgierskiej i Kalenbacha wynikła bójka pomiędzy kilku podejrzanymi osobnikami. Przechodzący podówczas ulicą 26-letni Moszek Pomaraniec, handlarz, zamieszkały przy ulicy Bazarnej 8, usiłował wpłynąć uspakajająco na awanturników. Miało to ten skutek, że przeciwnicy zapominając o własnych porachunkach, rzucili się na Pomarańca. Jeden z napastników rozpruł mu

nożem brzuch.

Przeraźliwy krzyk ofiary zwabił przechodniów. Napastnicy rzucili się do ucieczki. Zawezwany lekarz Pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł rannego Pomarańca do szpitala miejskiego św. Józefa. Odszukaniem sprawców bójki zajął się Komisarjat policji.

* * *

Około godziny 11 wieczór idący z dworca kolejowego Łódź-Fabryczna 57-letni Całko Barulkus, kupiec, zamieszkały w Tomaszowie — Maz. przy ulicy Jerozolimskiej 6, został na ulicy Skwerowej napadnięty przez kilku nieznanych mu osobników, którzy zaczęli go bić. Jeden z napastników ugodził Barulkusa

nożem w policzek.

Napastników, którzy chcieli następnie skraść kupcowi walizkę podręcznik, spłoszyli przechodnie. Rannemu Barulkusowi udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego. Sprawców tajemniczego napadu poszukuje policja.

* * *

Około godziny 1 w nocy na ulicy Moniuszki wynikła bójka pomiędzy kilku pijanymi osobnikami. Jeden z nich wyciągnął w pewnej chwili rewolwer i strzelił kilkakrotnie raniąc w rękę przechodzącego podówczas 31-letniego Józefa Gnaukusa, osobnika, zamieszkałego przy ulicy Letniej 27. Gnaukusowi udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego. Sprawcę strzelaniny poszukuje policja.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Minister Patek złożył w Moskwie projekt rządu polskiego paktu o nieagresji.

(—) Łódź podwodna „Nautilus", która wypłynęła ze Szpicbergu pod lód od 3 dni nie daje znaku życia o sobie.

(—) Marszałek Piłsudski przybył do Wilna, gdzie weźmie udział w prowadzonej przez siebie grze wojennej.

(—) Volksbund na Śląsku wniósł nową skargę na Polskę w Lidze Narodów o niewykonanie zarządzeń zapowiedzianych przez Polskę na majowej sesji, w sprawie zlikwidowania incydentów przedwyborczych.

(—) W Warszawie rozpoczął się wczoraj nadzwyczajny zjazd aktorów na który ze wszystkich stron Polski przybyło 20 delegatów.

(—) W Warszawie aresztowano zgórą 100 komunistów przyczem wykryto archiwum, drukarnię i plany akcji komunistycznej.

(—) Przy ulicy Łagiewnickiej 35 26-letnia Irena Hadrowicz w przystępie szału porąbała tasakiem swą 6-letnią nieślubną córeczkę, Antoninę. Lekarz stwierdził około 35 ran głowy, tułowia oraz poobcinane palce u rąk i nóg. Dziecko w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Do Czytelników.

Wskutek reorganizacji w dziale technicznym w kilku ostatnich numerach pojawiły się niektóre artykuły bez korekty. Dzisiaj prace reorganizacyjne zostały zakończone i numer znowu pojawiać się będzie w swej normalnej szacie.

ŻYCIE PABJANIC.

Autobus w rowie.

Pabjanice 25 sierpnia. W dniu wczorajszym około godziny 5 ej po południu, autobus pasażerski, kursujący na linji Łódź - Sieradz, uległ katastrofie pod wsią Ansice, wpobliżu Pabjanic. Wskutek nagłego defektu kierownicy szofer Stanisław Dukowski nie mógł zatrzymać wozu, który stoczył się

do głębokiego rowu

Z pod rozbitej karoserji zaczęły się wydobywać krzyki przerażonych pasażerów w liczbie 14 osób. Wszyscy jadący odnieśli na szczęście lekkie obrażenia ciała. Pierwszej pomocy udzielił im zawezwany z Pabjanic lekarz. Rozbity autobus zabezpieczono na miejscu wypadku do czasu przeprowadzenia oględzin specjalnej komisji rzeczoznawców.

LIKWIDACJA ZATARGU.

Pabjanice 25 sierpnia. W dniu wczorajszym, strajkujący od dwóch tygodni robotnicy fabryki G. Szterna w Pabjanicach przystąpili do pracy. Przyczyną długiego zatargu była kwestja ekonomiczna, która jednak została dzięki interwencji inspektora pracy załatwiona po myśli robotników. W dniu dzisiejszym fabryka czynna jest normalnie.

Pijacy wrogami szyb.

Łódź 25 sierpnia.

Ubiegłej nocy około godziny 1 ulica Tuszyńska i Piaseczna (w Chojnach) była terenem niezwykłych awantur, bohaterami których byli trzej pijani mężczyźni, a mianowicie: Kłosiński, zamieszkały przy ulicy Krzywej 5, Włodarczyk (Krasińskiego 10) oraz niejaki Malanowski, zamieszkały przy ulicy Piasecznej 10.

Wymieniona trójka pod wpływem wypitego alkoholu, idąc wspomnianemi ulicami

wybijała szyby

w oknach parterowych mieszkań i tłukła latarnie wiszące nad domami. Odgłos tłuczonych szyb budził panikę wśród mieszkańców wymienionych ulic. Niektórzy z mieszkańców, sądząc, iż jest to napad, zaczęli strzelać z okien. Nie przerażało to jednak bynajmniej awanturniczej trójki. Dokonywała ona zniszczenia w dalszym ciągu. Policja położyła kres tej zabawie pijaków, którzy stłukli ogółem 18 latarń i kilkadziesiąt szyb.

Kosińskiego, Włodarczyka i Malanowskiego pociągnięto do odpowiedzialności.

„Ślepy zbój" w więzieniu.

Smutny epilog bezczelnego napadu.

W mieście francuskiem Beauvais i jego okolicach dobrze znany jest opryszek nazwiskiem Georges Dauber, który za napady rabunkowe miał już niejeden konflikt z policją. Dauber jest silnym krótkowidzem, co mu jednak nie przeszkadza wykonywać z powodzeniem swe rzemiosło uboczne, głównym zawodem jego bowiem jest koszykarstwo.

Onegdaj „ślepy zbój", jak go nazywają ludzie z okolic Beauvais, szedł sobie szosą, obarczony koszykami na sprzedaż i właśnie przemyśliwał nad tem, że dobrze byłoby spotkać samotnego i zabrać mu

sakiewkę z pieniędzmi.

Jakby w odpowiedzi na te pożądliwe myśli, zdaleka na szosie pojawiło się dwóch rowerzystów.

— Dwóch, to jeszcze lepiej, niż jeden — pomyślał Dauber. — będę miał dwie sakiewki zamiast jednej.

Tymczasem rowerzyści już zbliżyli się znacznie i Dauber stanął w pozycji bojowej, gotów do napadu.

— Stop, — zawołał — mierząc do nich ze straszaka.

— Ręce do góry.

Jeźdźcy jednak nie dali się nastraszyć i ze swej strony dobyli rewolwerów ale prawdziwych. Okazało się,

że byli to dwaj żandarmi,

objeżdżający swój rejon. Dauber nie poznał ich wskutek swej krótkowzroczności.

Teraz goścince w okolicach Beauvais przez jakiś czas będą bezpieczne, bo „ślepy zbój" siedzi w więzieniu.

Chorobliwa miłość

młodej sekretarki do niewiernego narzeczonego.

Przystojna dziewczyna norweska, May Host, przyjechała do Londynu, gdzie jako

doskonała lingwistka

otrzymała świetną posadę sekretarki w pewnej instytucji norweskiej.

Tymczasem jednak narzeczony jej, bawiący w Norwegji,

ostygł w swych uczuciach,

i napisał jej list, zrywając zaręczyny.

To doprowadziło May Host do takiej rozpaczy, że poprostu zachowywała się jak obłąkana i wskutek tego

straciła swą posadę.

Chcąc zwrócić na siebie uwagę

ukradła w sklepie pończochy

i kilka innych drobiazgów, za co stanęła przed sądem.

Na zapytanie sędziego oświadczyła, że była tak złamana zerwaniem z ukochanym człowiekiem, że wprost nie wiedziała, co ma robić.

Zdawało się jej że jeżeli znajdzie się w przykrej sytuacji, narzeczony

ulituje się nad nią

i przyjdzie jej z pomocą.

Za zabrane przez siebie drobiazgi łatwo mogła zapłacić.

Prosiła by pozwolono jej odjechać do ojczyzny, i sędzia rzeczywiście przychylił się do jej prośby.

Śmierć żołnierza

w zakonspirowanej piwnicy.

Władze wojskowe w Wiedniu otrzymały poufną wiadomość, że w podziemiach arsenału znajdują się opuszczone piwnice, a w nich

tajny skład broni.

Odkomenderowano więc oddział żołnierzy, którzy mieli przeprowadzić poszukiwania. O zamierzonych pracach, ani o ich rozpoczęciu nie zawiadomiono zarządu arsenału.

Gdy żołnierze zaczęli kopać w jednej z piwnic, gdzie właśnie miał się znajdować ów skład broni, ściany wykopanego szybu usunęły się, i zasypały jednego z żołnierzy nazwiskiem Fischer. Reszta oddziału zdołała usunąć się przed zakopaniem i natychmiast przystąpiono do ratunku nieszczęśliwego. Zanim jednak udało się z wielkiemi ostrożnościami usunąć część ziemi, nieszczęśliwy już nie żył.

Czy rozwiedziona żona Chaplina

zamordowała japońskiego miljonera?

Na parowcu „Belgenland" zginął w sposób zagadkowy bogaty kupiec japoński Hiszaszi Fidżimura, a o śmierci jego krążą najsprzeczniejsze pogłoski. Wraz z nim na statku znajdowała się

piękna młoda blondynka,

która podała swe nazwisko, jako Mary Reisner.

Twierdzi ona, że jechała z Fidżimurą, jako przyszłą nauczycielką jego córki, i że chlebodawca jej popełnił samobójstwo rzucając się do morza.

Mieszkająca w Nowym Jorku żona przemysłowca, na zapytanie policji oświadczyła jednak, że nigdy nie słyszała o tem, by mąż jej angażował nauczycielkę do ich córki i że nazwisko panny Reisner

jest jej zupełnie nieznane.

Istotnie stwierdzono, że piękna blondynka, towarzysząca Japończykowi w jego podróży na statku, nazywa się Mildred Harris i jest rozwiedzioną żoną Charlie Chaplina.

Trzy hasła Sun-Yat-Sena.

Prawdziwe oblicze Chin.

Na ulicach najnowszej stolicy Państwa Środka.

Nankin w sierpniu.

Cudzoziemiec, który pragnie poznać Chiny, zwiedzić musi miasta, leżące nad Jantsekiangiem, a przedewszystkiem Nankin.

Z Szanghaju do Nankinu dostać się można trojakim sposobem:

koleją, statkiem i aeroplanem.

Statkiem w ciągu jednego do dwóch dni: aeroplanem — w przeciągu dwóch godzin: koleją — w ciągu jednej nocy, pociągiem wojskowym, pozbawionym wszelkiego komfortu, ale naładowanym żołnierzami.

O świcie wjeżdża się na falistą równinę. — Krajobraz, przedstawiający się oczom podróżnika, jest smutny: pola ryżowe, morwowe drzewa, spiczaste dachy, długi mur z basztami — — —

Na dworcu panuje gwar nieopisany. Po przyjezdnych

wyciągają się tysiące rąk,

aby wpakować ich do wózka — („rickshaw") albo do taksówki. Życzyć sobie należy, żeby była to taksówka, inaczej biada kościom turysty. Naogół cudzoziemcy nie cieszą się tutaj sympatją i nie jest rzadkością, by wślad za nimi nie rzucono kamieniem

Pewien dyplomata nazwał Nankin

błotnistym Waszyngtonem,

używając wyrazu „błotnisty" zamiast innego, bardziej dosadnego określenia. A Waszyngton? Może kiedyś. Narazie miasto przedstawia widok nieciekawy wielkich, symetrycznych ulic wysadzonych drzewami. Zabudowania są rzadkie. Są to wielkie, koszarowe budynki z cegły, które w przyszłości może będą ministerstwami.

Najbardziej godną zwiedzenia osobliwością jest pomnik Sunjatsena, grobowiec z betonu, do którego prowadzą niezliczone stopnie.

Sun-Yat-Sen, jeszcze za czasów studjów w Paryżu, głosił trzy zasady: „min tsu" — równość ras, min k'ucen — co tłumaczyć można - demokracja i „min sen" — prawo społeczne, zapewniające każdej jednostce wszystko potrzebne do życia.

Nikt nie przypuszczał w owych studenckich czasach Sun-Yat-Sena, że głoszone przez niego zasady staną się czemś w rodzaju ewangelji współczesnych Chin.

„Sun-Yat-Sen stał się wielkim z chwilą, gdy umarł",

powiadają Chińczycy. W każdym razie twórca republiki chińskiej stał się jakby jednym więcej z tysiącą bożków chińskich, a pomniki jego i posągi są tak liczne, niemal jak posążki Buddy.

Dziś jeszcze w całych Chinach ceremonia pamiątkowa w cześć Sun-Yat Sena stanowi

obrządek niemal religijny

w wojsku, koszarach, ministerstwach Nankinu i Pekinu, a także w biurach urzędów prowincjonalnych.

Każdy może być przy tej ceremonji obecnym na poczcie lub w zarządzie miejskim. Odbywa się jak następuje:

Najstarszy co do godności urzędnik uderza raz jeden w stół. Natychmiast milczenie zalega pokój, salę lub obóz. Przed podobizną Sun-Yat-Sena trzykrotnie chylą się wszystkie głowy. Następuje

odczytanie jego testamentu,

który kończy się następującemi słowami:

„Walczcie, towarzysze, z coraz nową siłą, by przynieść narodowi rozwiązanie naszych zagadnień narodowych i zniweczyć krzywdzące nas traktaty z obcemi mocarstwami. — Rzeczy te powinny być wykonane w jak najkrótszym czasie"

W czasie czytania nikt nie porusza się, nie chrząka i nie ziewa. Milczenie trwa jeszcze trzy minuty po skończonem czytaniu, a potem wszyscy przystępują do pracy.

Nowy wynalazek w lotnictwie.



Pilot Dumont (po lewej stronie) i konstruktor Makonine zbudowali w Villacoubloy we Francji nowy aparat z wysuwalnemi skrzydłami. Skrzydła mogą być podczas lotu przedłużane z 13 metrów na 21, co pozwala na lepsze wykorzystanie nośności samolotu.

Tragedja rannego oficera.

AFEKT MIŁOSNY DO WOSKOWEJ FIGURY.

Porucznik huzarów, Laahanyi, żonaty z córką wysokiego oficera b. armji austro - węgierskiej, był do czasu wybuchu wojny światowej szczęśliwym i normalnym człowiekiem. Podczas pierwszej bitwy został on ciężko ranny odłamkiem granatu w głowę, z czego wywiązała się niebawem choroba umysłowa. Żona b. porucznika, który został zwolniony z armji, zmuszona była wziąć się do pracy zarobkowej, nieszczęśliwy chory zaś spędzał czas częściowo w domu, częściowo na ulicy.

W ostatnich czasach żona umysłowo chorego zauważyła, że powracał on do domu o pieznmiernie późnej porze. Zapytany, gdzie czas spędza, odpowiedział wymijająco. Po kilku dniach prawda wyszła najaw. Były towarzysz z placu boju doniósł żonie chorego, że ten godziny długie przepędza w pewnem panoptikum, gdzie zakochawszy się w woskowej figurze zamordowanej Katarzyny Fellner, wpatruje się w nią cały czas i przemawia do niej najtkliwszemi wyrazami.

Pani Laahanyi udała się w ślad za swym mężem do panoptikum, chcąc się naocznie przekonać i była świadkiem tragicznej i wstrząsającej sceny: chory oficer nie widział i nie słyszał nic z tego, co się wokoło niego działo. Pochłonięty był przemawianiem do figury. Nagle odwróciwszy się poznał swoją żonę. Wówczas zaszła w nim przerażająca zmiana: zacisnąwszy pięść zaczął krzyczeć: „Teraz musisz umrzeć! Stoisz na mej drodze. Ona (tu wskazał na figurę)

nie chce mnie poślubić

dopóki mi nie dasz rozwodu!"

Z pomocą personelu panoptikum udało się chorego oderwać od ubóstwianej figury. Umieszczono go w sanatorjum, gdzie znajduje się obecnie na kuracji. Jeszcze jedna ofiara wielkiej wojny!

Maria Żurawska

Przedruk wzbroniony

TAJEMNICA „CZARNEJ RĘKI"

POWIEŚĆ. 3

Łamigłówka stała się dla mnie przedmiotem tak ciekawym, że pomimo znużenia i późnej godziny głęboko się nad nią zastanawiałem.

Wpatrzyłem się w staroświeckie biurko zdobne w bronzy w stylu Ludwika XV. Z opowiadań ojca wiedziałem, że pyszny ten mebel jest własnością naszej rodziny już od kilku pokoleń. Znawcy zachwycali się tym antykiem i uważali, że jest jednym z najcenniejszych wśród bogatych zbiorów zdobiących nasze rodzinne gniazdo, dziś już nie istniejące. Owe biurko zostało cudem uratowane z pogromu i przywiezione do Warszawy. W ciasnym pokoiku ten luksusowy sprzęt wyglądał jak anachronizm.

Któryś z moich antenatów mógł schować pergamin w sekretnej szufladzie i zapomnieć o nim, a może biurko zostało wraz z nim nabyte.

Godziny leciały, noc uchodziła, zatraciłem pojęcie czasu, siedziałem wciąż na jednem miejscu pochylony nad papierem, którego tajemnicę chciałem wyjaśnić.

Słońce już wysoko świeciło nad światem, promienie jego wkradały się do mego zakątka, gdy wreszcie potrafiłem złożyć z liter następujące łacińskie zdanie.

„Oczy smoka otwierają przybytek węża strzegącego szpad, za któremi schowałem klejnoty i dukaty: niech służą temu, kto je znajdzie." Pozostawały trzy litery składające podpis. H. G. B.

Nazywam się Henryk, było to też imię mego dziada, H. mogło więc być pierwszą literą jego imienia: G. mogło oznaczać nazwisko Giertwiłł, lecz B nie miało żadnego zastosowania. Nie słyszałem nigdy o żadnej legendzie o zakopanych, lub zamurowanych klejnotach; czyż taki fakt mógł pozostać w rodzinie tajemnicą? Sądzę, że ojciec mój coś by o tem wiedział i wspomniał. Nieraz rozkopywał wołyńskie „kurhany", miał nawet kolekcję znalezionych w nich zygmuntowskich monet; tembardziej zaciekawiłoby go podanie o klejnotach i dukatach.

Może poprostu mój pradziad chwilowo ukrył rodzinne skarby podczas powstania w 1830 roku, a wydobywszy je później zapomniał o pergaminie.

Hipoteza ta wydała mi się najbardziej zbliżona do prawdy.

W każdym bądź razie jeśli drogocenności pozostały w ukryciu, znajdowały się obecnie po sowieckiej stronie Wołynia, nie mogło więc być mowy o ich poszukiwaniu. Jeżeli biurko wraz z pergaminem zostało nabyte, nie ułatwiało to w niczem kwestji. Trudno było bowiem jeździć po całym świecie w poszukiwaniu smoka, węża i szpad skrzyżowanych. Trzeba było dać za wygraną i jedynym wynikiem całej nocy spędzonej przy pracy było śmiertelne znużenie, jakie poczułem dopiero, gdy jasno zdałem sobie sprawę z zawodu.

— Życie realne nie ma nic wspólnego z sensacyjną nowelą — pomyślałem — i choć moja przygoda podobną jest do zmyślonej przygody urojonego bohatera, nie kończy się jak w bajce odkryciem skarbów.

Nie mogłem już marzyć o spoczynku, czas naglił i pomimo klejących się od snu oczu, przebrałem się i musiałem na oznaczoną godzinę stawić się w redakcji.

2.

W ciągu następnych dni byłem zbyt zajęty, aby myśleć o pergaminie. Przesilenie gabinetowe przysporzyło dziennikarzom niemało nadprogramowej pracy. W redakcji wrzało jak w ulu, dlatego nie miałem, ani jednej swobodnej chwili, do oddania się fantastycznym marzeniom, kilkakrotnie wiedziony ciekawością wyciągałem pergamin ze schowka w nadziei odkrycia czegoś nowego, lecz nie mogłem mu wiele czasu poświęcić. Nie posiadając zdolności Sherloka Holmesa i będąc bardzo zapracowanym, postanowiłem nie myśleć więcej o skarbach nie wiadomo gdzie i przez kogo ukrytych.

Starałem się nawet w siebie wmówić, że zostały one dawno odnalezione bez pomocy pergaminu. Dokument spoczął więc znów w swej kryjówce. Przestałem się nim interesować i nie wspominałem o tem nikomu, gdyż była to moja wyłączna tajemnica, której nie pragnąłem z nikim dzielić. Pomimo mej woli może nawet podświadomie jakiś cień wybujałej nadziei czaił się jeszcze w mem sercu. Spoglądając na schowek, którego postanowiłem sobie więcej nie otwierać, znosiłem męki Tantala i przeklinałem chwilę odnalezienia pergaminu.

— Po co go odnalazłem, przecież nie może mi służyć? — myślałem.

Dotychczas żyłem spokojnie nie tracąc czasu na płonne marzenia. Liczyłem tylko na własną energję i pracę dla zdobycia niezależnego bytu.

Wykrycie pergaminu wzbudziło we mnie jakieś uśpione zachcianki, żądzę bogactwa, zbytku. Gorycz wkradała mi się w duszę.

Myśli, które nie prześladowały mnie dawniej, wirowały mi teraz w mózgu. Snułem niedorzeczne plany. Nie przestawałem szukać sposobu dowiedzenia się czegoś więcej o skarbach.

Starałem się zapanować nad sobą, wyzbyć się szalonych rojeń, lecz na próżno. Jakaś wroga i nieprzezwyciężona siła zdawała się mną władać. Czas zamiast przynieść ulgę, zapomnienia, potęgował jeszcze rozgoryczenie.

Wreszcie doszedłem do przekonania że ów pergamin leżący w schowku ma coś zaklętego, że mi go szatan zesłał na pokusę, w celu zatrucia mi życia. W przystępie bezsilnej złości postanowiłem pozbyć się źródła złego. Wierzyłem zabobonnie, iż zniszczenie dokumentu zwróci utracony spokój.

Lecz i tym razem Alda stanęła na przeszkodzie wykonania projektu. Weszła do pokoju w decydującej chwili i pergamin, który trzymałem w ręku znów legł wśród rozrzuconych papierów na biurku.

Na widok wchodzącej Aldy zerwałem się z miejsca, aby ją powitać.

— Zdumiony jesteś mą wizytą — śmiała się do mnie podając mi rączkę, którą ucałowałem.

— Uradowany i zaszczycony — odparłem.

— Śniłeś mi się tej nocy. We śnie widziałam twój pokój, zatem chciałam się przekonać, czy w istocie tak wygląda — oznajmiła rozglądając się dookoła.

— I cóż? — spytałem.

— Nie, zupełnie inaczej, właściwie mieszkasz bardzo skromnie.

— Według stawu grobla.

Usiadła na fotelu, poczęstowałem ją papierosem, spojrzała mi w oczy natarczywie.

— Rysiu, czemu nie chcesz się zgodzić na mą propozycję i przyjąć posady w naszych przedsiębiorstwach, zarabiałbyś znacznie więcej niż obecnie.

— Wolę pracę dziennikarską.

— Ależ to szaleństwo, przecież z mojem poparciem stałbyś się zamożnym człowiekiem w ciągu kilku lat.

— Czy nie rozumiesz Aldziu najmilsza, że właśnie nie chcę korzystać z twego poparcia.

— Rozumiem, ale cię kocham i pragnęłabym ci dopomóc.

Usta nasze złączyły się w długim pocałunku. Kochaj mnie, Aldusiu, lecz nie mieszaj się do mych spraw finansowych, gdyż tego nie znoszę. Obiecaj mi, że nigdy więcej o tem nie wspomnisz.

— Obiecuję ponieważ tego pragniesz lecz nie pojmuję czemu.

— Taka moja fantazja.

Dziwne miewasz fantazje, Rysiu.

Nagle wzrok jej padł na biurko i spytała:

— Czemu masz takie ogromnie biurko? Zajmuje przynajmniej pół pokoju.

Opowiedziałem jej o pochodzeniu rodzinnej pamiątki.

Słuchała z zainteresowaniem, lecz nagle mi przerwała.

— Musisz się mylić, Rysiu, to biurko nie może być takie stare, widziałam zupełnie podobne u Szczerbińskiego.

— Więc cóż z tego, robią przecież nowe meble na wzór starych.

— Doprawdy?

— Ależ oczywiście, czy nie wiedziałaś o tem?

— Wydaje mi się to bardzo dziwnem, zupełnie jak gdybym kazała sobie robić nową suknię według kroju zeszłorocznej.

Po wysłuchaniu mego wykładu o antykach, Alda zapałała nagłą chęcią ich posiadania.

(D. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W Warszawie jest wiele osób, które pobierają zasiłki, wsparcia oraz wszelkiego rodzaju pomoc w naturze od wielu instytucji dobroczynnych ze szkodą dla tych, którzy rzeczywiście potrzebują tej pomocy, a nie zawsze mogą jej doznać z powodu ograniczonych środków wspomninaych instytucji. W celu unormownia stosunków w tej dziedzinie zarząd wydziału opieki społeczanej i szpitalnictwa magistratu zaproponował zaprowadzenie, czynnej w swoim czasie, centralnej kartoteki, w której byłyby uwidocznione wszelkie pomoce udzielane petentom, a to na podstawie nadsyłanych wykazów przez wszystkie instytucje i urzędy filantropijne w Warszawie. W ten sposób uniemożliwionoby pobieranie zapomóg z kilku naraz instytucji. Zyskaliby na tem prawdziwie ubodzy, straciliby tylko wydrwigrosze.

* * *

Stolica posiada obecnie ogółem 6867 łóżek we wszystkich szpitalach miejskich i prywatnych. Jest to stanowczo za mało, jak na potrzeby Warszawy. Dlatego rozbudowa szpitalnictwa jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Zapotrzebowanie łóżek szpitalnych stale rośnie, tembardziej, że prowincja posiada pod tym względem ogromne braki, co powoduje stosunkowo duży napływ chorych z całego terenu b. Kongresówki do Warszawy, oraz konieczność umieszczania w szpitalach miejskich członków Kasy Chorych. Warszawska Kasa Chorych zajmuje przeciętnie dziennie do 3 tysięcy łóżek w szpitalach miejskich a sama dysponuje zaledwie 120 własnemi łóżkami. Przepełnienie szpitali miejskich wyraża się w przeciętnem obciążeniu każdego łóżka szpitalnego. Każde łóżko jest obciążone większą liczbą dni szpitalnych, niż ilość dni w roku, mianowicie — 374 dni. Z powodu przepełnienia i braku miejsc w roku 1929—30 musiano odnowić przyjęcia na leczenie 14142 osobom. Nale zdarzyły się dotąd wypadki nieprzyjęcia w szpitalach dla zakaźnych i położniczych w roku 1930—31 — sytuacja bez zmiany.

* * *

Do komisarjatów wpływają skargi na zakłócenie spokoju publicznego przez zbyt hałaśliwych lokatorów, którzy we wczesnych godzinach rannych lub późnych wieczornych uprzykrzają życie swym sąsiadom przez bezustanne wygrywanie naprz. na patefonie. We wszystkich tych wypadkach władze administracyjne są bezsilne wobec braku w b. Kongresówce przepisów, które dawałyby możność ingerencji. Skarżącym się pozostaje jedynie droga sądowa, kosztowną uciążliwa i długotrwała.

* * *

Wykonanie tegorocznego programu robót brukarskich w Warszawie jest prawie na ukończeniu. Obecnie wykańczane są odcinki asfaltowe na wiadukcie ks. Poniatowskiego. Pozatem mają być ułożone jezdnie z klinkieru, który zamówiono; roboty te nie mogą być odłożone. Nadto wykonywane są roboty asfaltowe, przewidziane w umowach kredytowych. W tych warunkach akcja oszczędnościowa, która nie omija działu komunikacji, może dotyczyć tylko robót remontowych.

Ofiara nieostrożności.

Parobek zginął pod wierzbą.

Z Lublina donoszą:

Onegdaj nad szeregiem wiosek w powiecie lubelskim przeszła gwałtowna burza, powodując liczne spustoszenia w gospodarstwach oraz ofiary w ludziach.

Około godziny 4-ej po południu na polach wsi Zosin, położonej w gminie Bełżyce, zajęty był wykopywaniem wierzby 17-letni Wacław Skawiński, syn zamożnego gospodarza z tejże wsi.

W czasie roboty zaczął padać ulewny deszcz, który wkrótce przemienił się w silną burzę.

Skawiński, szukając schronienia przed ulewą, stanął pod wierzbą.

Nagle błyskawica rozjaśniła niebo i wślad za nią potężny piorun

uderzył w wierzchołek wierzby.

Skutki były fatalne: wierzba strzaskana została dostrzętnie,zaś stojący pod nią Skawiński rażony piorunem, padł trupem na miejscu.

O tej samej porze na polach wsi Trawniki, położonej w gminie Jaszczów zajęte były żęciem Marjanna Kowalczyk, Józefa Kuba i Kazimiera Chilowa, mieszkanki tejże wsi.

Przy pierwszych kroplach deszczu kobiety porzuciły pracę i czemprędzej pobiegły do wsi.

W odległości stu metrów od Trawnik uderzył piorun, trafiając wszystkie uciekające kobiety.

Najcięższych obrażeń cielesnych doznała Marjanna Kowalczyk, którą w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

Kubową i Chilową po daniu im pierwszej pomocy odwieziono do domu na kurację.

KRATECZKI.

Jak uniknąć licytacji?

Rady i wskazówki pożyteczne.

Instytucje wydawnicze, wszystkie Gebethnery ze swymi Wolfami, wszystkie Arcty i in. narzekają, że są złe czasy, że są źli ludzie, że nikt nie chce kupować książek ani ich czytać, słowem twierdzą, że upadła kultura, upadła sztuka, upadł naród. Rzeczywiście ludzie niechętnie czytają dzisiaj poezje, nawet Roma, niechętnie czytają rzeczy t. zw. wartościowe, i jeśli ktoś kupi książkę, to wekslowa, a z lektury, co najwyżej Wallace'a. Ale to jest wina wydawców. Nie wiedzą oni poprostu jakie są wymagania czytelnika. Ot, gdyby np. wydać „Poradnik jak uniknąć licytacji?". Gwarantuję 300 tysięcy nakładu, który rozsprzedany zostanie w ciągu kilku dni. Któż bowiem nie kupi w Polsce takiej książki? Każde niemowlę, ssąc pierś matki jednocześnie przerzucać będzie żywo kartki tej interesującej książki. Każdy wprawdzie ma kilka swoich sposobów, mających na celu uniknięcie licytacji, ale zebranie wszystkich „tricków" w całość, staranne ich ułożenie według działów, byłoby niezwykle wskazane. Specjalny dział dawałby rady jak uniknąć licytacji, wyznaczonej z powodu niezapłacenia weksla, kiedy małżeństwo nie posiada intercyzy. Podział traktowałby o wypadkach, kiedy interzcyza istnieje. Inny dział zajmowałby się licytacjami za alimenty, inny na komorne i t. d. i t. d. Książka ta jest wymogem chwili i powinna ukazać się conajrychlej. Jestem nawet gotów iść na rękę jakiemuś Gebethnerowi i służyć mu swoją fachową pomocą przy pisaniu tego dzieła, któreby miało dla ludzkości kolosalne znaczenie.

Wogóle dzisiaj jest okres popytu na poradniki. Ludzie potrzebują rady, radźmy im więc. Dla dyrektorów teatrów całego świata możnaby wydać poradnik p. t. „Jak zganiać publiczność z ulicy do teatru", dla młodych matek "Jak kupować pieluszki na raty i na weksle", dla dziennikarzy „1001 tematów aktualnych ze zbrodnią", dla czytelników, „Jak czytać gazetę, żeby zachować zdrowy rozsądek?" i td. itd.

Jest to nowe pole do pracy, pole bardzo wdzięczne i zyskowne. Gdybym posiadał trochę kapitału, chętniebym się sam zajął wydawaniem takich dzieł. Narazie napiszę dla siebie poradnik „Skąd wziąć pięć złotych?".

LICYTACJA.

18-letnia Marja Pruszynowska odczuwała silny brak podręcznika „Jak uniknąć licytacji?" Gdyby posiadała taki podręcznik z pewnością pomogłaby swemu ojcu Nuchemowi Pruszynowskiemu pomóc w inny sposób, niż to uczyniła, w sposób bardziej dozwolony. Chociaż przyznać należy, że Marusia Pruszynowska użyła sposobu, wprawdzie nie zbyt bezpiecznego, ale zato najpewniejszego. Mianowicie sprzedała ona kredens i krzesła, zajęte w mieszkaniu jej ojca, a będące oddane pod jej dozór. I gdy komornik Jaroszyński przyszedł, by rzeczy sprzedać z licytacji, okazało się, że kochająca córka uprzedziła już komornika i wyręcyła go w sprzedaży.

Zamiast okazać wdzięczność panience za pomoc w pracy, komornik Jaroszyński spisał protokół.

Sąd Grodzki skazał Marję Pruszynowska na 50 złotych grzywny lub 8 dni aresztu.

Wydanie „Poradnika jak uniknąć licytacji" staje się potrzebą coraz pilniejszą.

Jerzy Krzecki.

Zabójca dozorcy

skazany na 6 miesięcy więzienia.

Ze Lwowa donoszą:

W lipcu r. b. na ul. Bilińskich obok realności liczba 50, znaleziono zwłoki zabitego mężczyzny. Stwierdzono niebawem, że zabitym jest Franciszek Mościcki, dozorca realności przy ul. Bilińskich 50, któremu nieznani sprawcy zadali trzy rany nożem i od tych ran poniósł on śmierć. Zaraz po wstępnych dochodzeniach w związku z tem zabójstwem aresztowano Władysława Susia i Adama Piątkowskiego. Pierwszego pod zarzutem zabójstwa, drugiego za udział w tej zbrodni. Aresztowani zeznali, że pewnej nocy spotkali się z Mościckim na ulicy i po krótkiej wymianie słów powstała między nimi sprzeczka. Suś pobił Mościckiego, który upadł na ziemię, poczem razem z Piątkowskim obaj odeszli.

W kilka dni poźniej Mościcki spotkał na ulicy kochankę Susia niejaką Borkowską, z którą począł rozmawiać, na to zjawił się ponownie Suś z Piątkowskim i wówczas Suś zaatakował Mościckiego zadając mu trzy pchnięcia nożem. Od ran tych Mościcki zmarł.

W czasie śledztwa sądowego okazało się, że Piątkowski nie ponosi żadnej winy w tej sprawie, wobec czego zwolniono go.

Natomiast Władysław Suś stanął wczoraj przed Trybunałem pod przewodnictwem Ślezanowskiego, oskarżony o zbrodnię zabójstwa.

Oskarżony bronił się, że krytycznego wieczora był w stanie nietrzeźwym. Obronę jego potwierdziło kilku świadków, wobec czego sąd po przeprowadzonej rozprawie, uwzględniając okoliczności, zasądził Susia na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Oskarżał pr. Kuhn, bronił r. Zgóralski.

KULA WYSTRZELONA NA POSTRACH

zabiła włamywacza.

Ze Lwowa donoszą:

W związku z zagadkowem postrzeleniem śp. Franciszka Pelczarskiego, którego znaleziono ciężko rannego onegdaj nad ranem na Sygniówce obok kościoła, odbyła się przedwczoraj wizja lokalna na plebanji w Sygniówce. Jak Czytelnicy nasi sobie przypominają, Pelczarski przesłuchany przed śmiercią zeznał, że padł ofiarą napadu bandyckiego, mianowicie, że nieznani sprawcy oddali do niego pięć strzałów rewolwerowych. Tymczasem w policji zgłosił się proboszcz ze Sygiówki, ks. Żak, który zeznał, że w nocy jakiś złodziej dobijał się do kacelarji, wobec czego ks. Żak strzelił na postrach, a kula przebiła drzwi kancelarji na wylot. Ponieważ Pelczarskiego znaleziono w pobliżu plebanji, przeto staje się jasne, że sfingował on napad na swoją osobę, a jako stary włamywacz, usiłował okraść księdza i został przez niego postrzelony.

Celem stwierdzenia tego faktu odbyła się wczoraj naocznia sądowa plebanji. Naocznię przeprowadził sędzia, dr. Kulczyński, przy pomocy geometry sądowego oraz wywiadowców. Po zmierzeniu wysokości strzału i porównaniu z wysokością rany Pelczarskiego ustalono, że został on raniony przez strzał ks. Żaka. Jednakowoż dla uzyskania 100 procent pewności poddano jeszcze ekspertyzie kulę, która śmiertelnie raniła Pelczarskiego.

Rzeka zdradziła zbrodnię.

Żonobójcę osadzono w więzieniu.

Z Wilna donoszą:

Władze policyjne wpadły obecnie na trop ohydnej zbrodni, która dotychczas pozostawała tajemnicą mordercy. Szczegóły tej sprawy przedstawiają się następująco:

Przed trzema dniami, rybacy zajęci połowem ryb na rzece Klewie, wyciągnęli wpobliżu zaścianku Altania, gm. Trabskiej, pow. Wołożyńskiego

zwłoki topielca.

Była to kobieta w wieku lat 40, która widocznie przez dłuższy czas leżała w wodzie, bowiem zwłoki były już w stanie rozkładu. Powiadomiona policja wdrożyła dochodzenie, które wkrótce doprowadziło do ustalenia nazwiska topielca. Okazało się, że jest to niejaka Anna Piotrowska, mieszkanka wsi Markinięta, gm. Holszańskiej, pow. Oszmiańskiego.

Mąż Piotrowskiej — Wincenty, podczas badania zeznał, że żona jego po kłótni w czerwcu bieżącego roku samowolnie opuściła mieszkanie, udając się w nieznanym kierunku i że więcej o niej nic nie słyszał. W okazanych mu zwłokach Piotrowski poznał swoją zaginioną żonę. Zeznania Piotrowskiego wydały się policji podejrzane. Pewne refleksje budził również fakt, że Piotrowski

nie meldował policji

o zaginięciu żony. Władze śledcze zarządziły wówczas sekcję zwłok, która wykazała, że Piotrowską wpierw uduszono a później wrzucono do wody.

Podejrzenie o dokonanie morderstwa padło na męża ofiary zbrodni Wincentego Piotrowskiego, którego w dniu wczorajszym aresztowano i osadzono w więzieniu powiatowem.

Dalsze dochodzenie w toku.

YVES FLORENNE.

SZPIEG.

Wspomnienia wojny? O, tak, przechowałem niektóre, ale nie lubię powracać do tych rzeczy. Na pierwszy rzut oka pamięć moja przywołuje pojęcie głupiego i ponurego chaosu, straszliwej nudy długiej zimy spędzonej w błocie okopów... i we krwi także, naturalnie.... ale rzecz dziwna: nad wszystkiem góruje obraz błota, deszczu, nrocznej wilgoci okopów. Nie przypominam sobie nic szczególnie straszliwego, naprawdę... A jednak tak: historja poza nawiasem codziennych spraw wojennych, której byłem świadkiem. Jest to historja dość dramatyczna, jak mi się zdaje. Zresztą, osądźcie sami. Podaję ją tak, jak ułożyła się w całości a nie urywkami jak ją przeżywałem.

Było to pod Verdun — po rzezi. Jeszcze się nie skończyła, ale nastąpiła krótka chwila wytchnienia. Było to wśród zimy, a więc trwała ciągła słota, błoto, wilgoć... Jakieś niezrozumiałe przesunięcia wojsk, życie kretów w podziemiach...

Na naszym odcinku było spokojnie — rozpaczliwie spokojnie. Dziwi was to określenie? Spokój nie oznaczał jeszcze bezpieczeństwa. Wielkie armaty „waliły" bez przerwy i stale znajdował się jakiś biedak, w którego trafiały pociski... Spokój podczas wojny oznacza bezczynność — ogłupienie. Robiliśmy co się dało — polowaliśmy, włóczyliśmy się po okolicy... Ten zakątek był ładny — przynajmniej przed walką — lesisty, górzysty, ale oczywiście pokryty ruinami — zwłaszcza szczątkami roślinności które sprawiają najsmutniejsze wrażenie — — — — Ach! te biedne, okaleczone drzewa!

Jedynie zamek — jak się zdawało niezamieszkany — jakkolwiek wystawiony na niebezpieczeństwo, pozostał nietknięty.

Radowało to Fontarges'a, jednego z moich kolegów na kwaterze, który przed wojną bywał u właściciel zamku.

— Ludzie niesłychanie mili, — mawiał.

Biedny Fontarges. Był to człowiek niezwykłej delikatności uczuć (nie został zabity — uspokójcie się — poprostu straciłem go z oczu), a gdy opowiadał nam o swoich stosunkach z właścicielami zamku, domyśliliśmy się, że z panią domu łączyć go musiały bliższe stosunki, bo niekiedy wyrywało mu się jej imię: Hilda. Była Austrjaczką z pochodzenia i jak się zdaje darzyła go uczuciem tkliwszem od przyjaźni. Wydawało się, że wojna przerwała brutalnie słodkie marzenia, z którego się jeszcze nie wyleczył.

Na początkach lutego ważne zdarzenie nieoczekiwanie poruszyło atmosferę naszego względnego spokoju. Stała i skuteczna strzelanina z taką precyzją skierowana w naszą stronę i uzgodniona z naszemi chwilowemi zmianami miejsca, z konieczności wywołała dochodzenie. Informator został wykryty. Sprawa nabierała wagi dzięki okoliczności, że informacyj udzielano z zamku. Rzecz cała, dotycząca nas bezpośrednio, nie wydała się nam małej wagi. Skądinąd rozstrzelanie człowieka, choćby był najgorszą kanalją nie należy do przyjemności.

Roztrząsaliśmy tę sprawę pomiędzy sobą, gdy wszedł do nas pułkownik. Nie miał zwyczaju odwiedzać nas. Sprawa zapewne była poważniejsza, sądziliśmy. Wydawał się wzburzony, aczkolwiek hamował się widocznie. Był to jednak człowiek niepowszechnej odwagi.

Kazał nam usiąść, ale sam nie zajął miejsca.

— A więc tak, — rzekł. — Wiecie o co chodzi. Jedna jest tylko rzecz, której nie jesteście świadomi: szpieg właściwie nie jest szpiegiem...

W odpowiedzi na nasze zdumione spojrzenia dodał:

— Nie. Jest to kobieta.

Głos jego załamał się. Nastąpiło milczenie, które trwało czas dłuższy. Ciągnął:

— Jakkolwiek jest to przykre, wahać się nie możemy. Została przyłapana na gorącym uczynku. Jutro...

Dokończył gestem. Ból wykrzywił jego twarz. Słabość tę wytłumaczyłem wzruszeniem. Później dopiero zgłębiłem istotę tego cierpienia. Rzekł:

— Jeden z was obejmuje komendę nad plutonem.

Tym razem przyjęło nas coś, jakby tchnienie zimnego wiatru. Wojna obfituje w przykre obowiązki, ale taki!!!

Zwrócił się do Fontarges'a:

— Przybył pan do nas najpóźniej i jesteś najmłodszy — — — — Urwał. Towarzysz mój zbladł, ale opanował się.

— A więc proszę za mną.

Nieobecność Fontarges'a trwała krótko. Gdy powrócił, wydawał się ślepy czy też pijany: chwiał się i obijał o wszystko. Upadł na stojący przed nim pieniek, podniósł ku nam twarz zmienioną. Odruchowo otoczyliśmy go wszyscy. Wobec tego, że zdawał się nie widzieć nas i nie słyszeć, stropieni, pozostawiliśmy go w spokoju. Ileż przecierpieć musiał w tych godzinach, nieszczęsny!

W owej chwili nie wiedzieliśmy jeszcze o niczem.

* * *

O świcie Fontarges zebrał dwunastu żołnierzy i ustawił ich szeregiem przed nasypem z piasku. Zjawiła się kobieta wśród czterech szeregowców. Fontarges obejrzał się za jakąś podporą. Znienacka o dziesięć kroków od niego ujrzała go i wydała okrzyk. Oczy ich zwarły się... Wreszcie odwróciła wzrok, a Fontarges zachwiał się... Sierżant sądził, że upadnie i ujął go pod łokieć. Wyprostował się jednak i z opaską w ręce postąpił ku kobiecie. Uczyniła ruch odmowny... Czy jednak wyczytała błaganie w jego oczach?... Stała, czekając. Długo wiązał chustkę — ręce odmawiały mu posłuszeństwa, na chwilę dotknął jej włosów i cofnął się z przerażeniem... Cudem tylko utrzymał się na nogach. Uniósł szablę z wysiłkiem, jakgdyby dźwignął ciężar... Przymknął oczy i opuścił ramię... Wydawało się, że salwa raziła go prosto w serce. Zmusił się do otwarcia oczu. Kobieta wciąż stała na miejscu. Ujrzał nad jej głową ślady kul. Szeregowcy stali odrętwiali i trupio bladzi... rzucił im spojrzenie rozpaczy... Rozpocząć raz jeszcze? Znienacka opuściły go siły... Odwrócił się i uciekł. Znalazł się przed drzwiami dowództwa. Wyglądał tak strasznie, gdy wchodził, że pułkownik wyszedł na jego spotkanie.

— No i cóż?

Odrzekł głosem sennym, jakby z głębi jakiegoś koszmaru:

— Nie, nie, trudno. Nie mogę...

Pułkownik zmusił go do zajęcia miejsca. Sam zapalił papierosa. Po dziesięciu minutach zagadnął go. Jak przez mgłę Fontarges słyszał własną odpowiedź.

— Tak, — rzekł pułkownik. — Żołnierze pańscy źle strzelają — — — — Zimno — — — — Ale masz przecie tego — — —

Jasność umysłu wróciła Fontarges'owi. Zwrócił na swego naczelnika przerażone oczy. Pojmował: chodziło o Paulard'a, tego łotra, wykonawcę „brudnej" roboty — — — — Och! ten strzelać będzie!... Ujrzał w nagłej wizji cudną główkę przedziurawioną kulą — jedną tylko kulą. Krzyknął:

— Byłaby to zbrodnia, to ohydne!

Naczelnik zdawał się tego nie słyszeć. Nalegał łagodnie:

— Idź pan. Nakaż ludziom swym jeszcze jeden wysiłek!

Fontarges porwał się.

— Ach nie! Nie mogę — — —

I dodał szeptem:

— Nie ją...

Pułkownik drgnął i przystanął z twarzą zmienioną; odsunął coś ruchem ręki i zaczął chodzić tam i zpowrotem.

— Jest niemożliwe, żebym wysłał kogo innego. Wszystko składa się na to, bym pana wyznaczył.

Dodał po chwili:

— I nie mógłbym postąpić inaczej ze względu na godność pana. Trzeba żebyś to był ty. Jest to rozkaz, Fontarges.

Tamten porwał się:

— Nie, panie pułkowniku, błagam — — — Nie pójdę — — — —

Dodał, blady śmiertelnie:

— Wiem, co robię. Odmawiam, ale nie mogę!

Naczelnik nie spuszczał z niego oczu. Rzekł zwięźle:

— Szablę pańską!

Fontarges wręczył mu ją szalonym ruchem i upadł na krzesło. Nie słyszał nawet, jak pułkownik wychodził.

Odgłos salwy zerwał go na nogi. Pułkownik już wracał z szablą pod ręką. Fontarges patrzał, jak zbliżał się do niego i podał mu szablę:

— Jej użyłem tam, — rzekł mu.

Znienacka Fontarges zrozumiał... Wybuchnął szlochaniem... rzucił się naprzód w szalonym porywie — — — Zabełkotał:

— Ale dlaczego Ale dlaczego

Pułkownik, nagle postarzały, oparł mu ręce na ramionach, szukając jego wzroku:

— Dlatego, że i ja także kochałem ją bardzo — — — — — —

Tłum. L. M.

SPORT

Pierwszy mecz Ł. T. S. G. ze Skrą.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 30 b. m. rozpoczynają się międzyokręgowe rozgrywki o wejście do Ligi P. Z. P. N. Mistrzowie okręgowi zostali podzieleni na cztery grupy, przyczem do pierwszej zaliczono cztery miasta, zaś do trzech następnych — po trzy:

Grupa I: Poznań, Łódź, Warszawa, Pomorze; Grupa II: Kraków, śląsk, Kielce; Grupa III: Lwów, Lublin, Wołyń: Grupa IV: Brześć, Białystok, Wilno. Benjaminka Ligi niewątpliwie wyłoni **grupa I i II,** bowiem w dwóch następnych grupach znajdują się drużyny, które nie odegrają wybitnej roli w tegorocznych spotkaniach.

Okręg łódzki reprezentuje Łódzkie Towarzystwo Sportowo Gimnastyczne. Drużyna Białoczarnych już po raz drugi przystępuje do rozgrywek międzyokręgowych. Życzymy łodzianom aby walczyli z takiem powodzeniem jak dwa lata temu i zpowrotem zasilili szeregi arystokracji piłkarstwa polskiego.

Białoczarni w niedzielę za przeciwnika mają mistrza stolicy — Skrę. Poziom drużyn A klasowych naszego okręgu od warszawskiego różni się znacznie na korzyść łodzian. Sądzimy, że ŁTSG. bez zbytniego trudu **pokona gości stołecznych.**

Gryf z Torunia walczyć będzie z Legją w Poznaniu, gdzie niewątpliwie ulegnie i to w wysokim stosunku bramek gospodarzom.

W Krakowie, Podgórze będzie miało ułatwione zadanie, gdyż za przeciwnika wyznaczono mu mistrza Kielc.

42 p. p. (Białystok) zmierzy się u siebie z mistrzem Wilna (1 p. Legjonów). Zwycięzcę tego spotkania trudno przewidzieć, gdyż oba zespoły są rownorzędne.

Ostatni mecz rozegra Rewera, (Stanisławów), mistrz okręgu lwowskiego u siebie z mistrzem Wołynia. Zwycięstwo niewątpliwie odniesie zespół stanisławowski.

Wyścigi kolarskie w ramach zlotu „Makkabi".

Treningi atletyczne pod kierunkiem Wajngartena.

Jak już donieśliśmy dnia 6 września odbędzie się zlot klubów Wszechśw. Zw. „Makkabi". — W ramach tego zlotu odbędzie się wyścig kolarski na szosie warszawskiej na Krzywiu. — Konkurencja obejmuje dwa biegi 25 i 15 kilometrów. Czas przepisowy dla 25 klm: 60 minut, dla 15 klm. 35 minut. W wyścigach mogą brać udział

tylko członkowie stowarzyszeń W. Z. Makkabi.

Uczestnicy wyścigów, zamierzający nocować w Łodzi, powinni nadesłać zgłoszenia najpóźniej do 31 sierpnia do sekretarjatu zlotu ZKS Makkabi Łódź, skrzynka pocztowa 350.

* * *

Sekcja ciężko-atletyczna miejscowej Makkabi podaje niniejszem do wiadomości, że treningi odbywają się regularnie w niedziele i środy od godz. 20.30 pod kierownictwem mistrza Polski Wajngartena.

Zapisy nowych członków przyjmuje sekretarjat klubu codziennie od godz. 19,30 do 23.

„Królowa Strzelców" Kurkowska bije rekord Polski.

Nowy nieoficjalny rekord świata z karabinu małokalibrowego w pozycji leżącej, osiągnięty przedwczoraj na treningu w obozie lwowskim przez płk. Ignacego Bobrowskiego został w dniu wczorajszym ponownie podwyższony przez Józefa Jaskielskiego z reprezentacyjnej drużyny Polski na 28-e Międzynarodowe Zawody Strzeleckie Myśliwskie i Łuczne o Mistrzostwa Świata.

Osiągnięty przez Jaskólskiego rekord, **wynoszący 394 pkt.,** jest wyższy o 1 punkt od rekordu Bobrowskiego, a o 2 punkty od oficjalnego rekordu świata z roku 1930. Najwyższa ilość punktów, jaka może być osiągnięta w tej konkurencji wynosi 400.

• • •

Znana rekordzistka Polski w strzelaniu z łuku, Janina Kurkowska — Spychajowa, przebywająca obecnie w obozie treningowym we Lwowie, gdzie polski zespół reprezentacyjny przygotowuje się do 28-ych strzeleckich Mistrzostw Świata (23. VIII.—6.IX.31) ustaliła nowy rekord w strzelaniu z łuku w trójboju (50, 40 i 30 mtr.), osiagając 468 pkt., czyli o 13 pkt. więcej od swego ostatniego rekordu, zdobytego w czerwcu roku bieżącego.

Ten nowy sukces wieloletniej mistrzyni Polski stawia ją w rzędzie asów łucznictwa światowego.

Kule... dysk... oszczep...

Sprawność fizyczna granatowych mundurów. Zaczyna się...

Zarząd Policyjnego Klubu Sportowego w Pabjanicach zorganizował zawody lekkoatletyczne międzyklubowe w których przyjęło udział 46 zawodników z 8 policyjnych klubów sportowych województwa łódzkiego.

Zawody odbyły się na stadjonie „Krusche — Endera" w Pabjanicach gdzie o godz. 15-ej zawody rozpoczęto defiladą zawodników. Program zawodów zawierał: biegi długie, których wyniki wypadły naogół słabo ponieważ zawodnicy wykazali brak większego przygotowania. biegi średnie wypadły cokolwiek lepiej, ale również zawodnicy wykazali brak większego przygotowania, biegi krótkie: te wyniki należy uważać za dobre, jak na warunki w policyjnych klubach sportowych. Rzuty kulą, dyskiem, oszczepem i granatem naogół dobre, wyniki w skokach w dal i wzwyż należy zaliczyć do bardzo dobrych.

Największą atrakcją zawodów był trójmecz piłki siatkowej o mistrzostwo P. P. województwa łódzkiego, z którego zwycięsko wyszedł zespół P. K. S. w Łodzi osiągając w grze z P. K. S. w Kaliszu 30:14: w meczu P. K. S. Kalisz — P. K. S. Koło pierwszy osiągnął przewagę 2 punktów t. j. 26:24.

Wyniki zawodów:

Bieg 5000 metrów poster. Janoch Jan z P. K. S. Piotrków czas 18 m. 514; sek., poster. Nyga Bolesław z P. K. S. Pabjanice 19 min. 0.8 s., poster Bednarek Józef z P. K. S. w Łodzi 19 min., 12 sek. post. Strzelczyk Władysław z P. K. S. w Łodzi.

Bieg 3.000 metrów: post. Rychter Rajmund z P. K. S. w Łodzi czas 11 min. 23,4 s., poster. Marjański Czesław z P. K. S. Pabjanice. poster. Brzozowski Stefan z P. K. S. Łask.

Bieg 1500 metrów: poster. Kulka Wacław z P. K. S. Pabjanice czas 6 m. 40 sek., poster. Wilczyński Jan z P. K. S. Turek. poster. Lewandowski Wacław z P. K. S. Koło.

Bieg 400 metrów: poster. Kulka Wacław z P. K. S. Pabjanice czas 1 m. 4 s., st. post. Muszyński Stanisław z P. K. S. Kalisz, poster. Grodzicki Marian z P. K. S. Piotrków.

Bieg 200 metrów: poster. Klocek Józef P. K. S. Łask czas 29 m., poster. Patynowski Roman z P. K. S. Kalisz.

Bieg 100 metrów: st. poster. Kwasek Władysław z P. K. S. Łódź czas 12, 6 s., Kalista Stefan P. K. S. Łask czas 13 s., poster. Jaros Władysław P. K. S. w Łodzi.

Rzut kulą: st. post. Szaflik Jan P. K. S. m. Łódź 10 metrów. 13 cm., post. Kalista Stefan P. K. S. Łask 9 m. 52 cm., poster. Grabarczyk Tadeusz P. K. S. Pabjanice 9 m. 33 cm.

Rzut dyskiem: poster. Kalista Stefan P. K. S. Łask 32 m. 14 cm. poster. Kleta Franciszek P. K. S. Turek 28 m. 93 cm., st. post. Szaflik Jan P. K. S. Łódź 27 m. 73 cm.

Rzut granatem: post. Kalista Stefan P. K. S. Łask 58 m. 80 cm., poster. Mikołajewski Ewald P. K. S. Łódź 54 m. 27 cm., st. przod. Walczyński Józef P. K. S. Kalisz 46 m. 49 cm.

Rzut oszczepem: post. Kleta Franciszek P. K. S. Turek 30 m. 50 cm., post. Mikołajewski Ewald P. K. S. Łódź 30 m. 3 cm. post. Grabarczyk Franciszek P. K. S. Pabianice 29 m. 46 cm.

Skoki w dal: st. post. Kwasek Władysław P. K. S. Łódź 5 m. 37 cm. post. Kalista Stefan P. K. S. Łask 5 m. 36 cm., post. Jaros Władysław P. K. S. Łódź 5 m. 27 cm.

Skoki wzwyż: post. Kalista Stefan P. K. S. Łask 1 m. 50 cm., poster. Chmielewski Adam P. K. S. Tomaszów 1 m. 47 cm., post. Jaros Władysław P. K. S. Łódź 1 m. 42 cm.

Po zawodach rozdania nagród w postaci żetonów i dyplomów pamiątkowych dokonał z-ca starosty pow. Łaskiego p. Łazarski Kazimierz w obecności zastępującego przewodniczącego wojewódzkiego Komitetu W. F. funkcj. P. P. komis. Tarwida Mieczysława i komendanta powiatowego komis. Kierońskiego Jerzego.

Kierownikiem zawodów był komisarz Giziński, któremu za sprawną organizację zawodów należy się całkowite uznanie.

WINSZUJEMY

Jutro: Marji.
Wschód słońca 4.34.
Zachód — 6.42.
Długość dnia 14.12.
Ubyło dnia 2.35.
Tydzień 35.

Sport w kilku słowach.

(—) We Lwowie zostały w niedzielę otwarte 28-e międzynarodowe zawody strzeleckie.

(—) Łódzkie organizacje nauczycielskie zwróciły się do Kuratorjum z memorjałem w sprawie redukcji etatów. W memorjale tym organizacje proszą, by zwalniać tych nauczycieli, którzy mają już wysłużoną emeryturę względnie są niezdolni do pracy i mogą otrzymać rentę.

(—) W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną na boiskach krajowych następujące spotkania ligowe: Legja — ŁKS w Warszawie, Wisła — Polonia w Krakowie, Czarni — Garbarnia we Lwowie i Warta — Cracovia w Poznaniu.

(—) W dniu dzisiejszym rozpoczyna się we Lwowie wielki turniej tennisowy o mistrzostwo Polski z udziałem najlepszych tennisistów krajowych. W zawodach tych startują również łodzianie bracia Jerzy i Maks Stolarowie. Bronią oni barw Łódzkiego Lawn - Tenis Klubu po raz ostatni jedynie naskutek zezwolenia Legji warszawskiej do którego to klubu obaj łodzianie zgłosili akces.

(—) Czołowym sportowcom polskim wybitnie nie wiedzie się w ostatnich czasach. Nie powiodło się naszemu mistrzowi Szamocie w Kopenhadze, a obecnie sygnalizują z Paryża, że Bocheński odpadł już w ćwierćfinale w pływaniu na 100 mtr., zajmując trzecie miejsce. Ponieważ Bocheński uzyskał bardzo słaby czas, przeto został całkowicie wyeliminowany z jej konkurencji, gdyż do półfinału wchodzi również jeden trzeci zawodnik, który posiada najlepszy czas.

(—) W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Królewskiej Hucie międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Węgry. Dla Polski spotkanie to posiada kolosalne znaczenie, jak wiadomo bowiem, Węgrzy są potęgą w europejskim sporcie lekkoatletycznym i mają na rozkładzie niemal wszystkie państwa europejskie, słusznie też nazywają ich mistrzami Europy.

(—) W nadchodzącą niedzielę urządza ŁKS we własnym basenie drugie w sezonie bieżącym zawody pływackie z udziałem zawodników AZS warszawskiego: Legji, Polonji, ZASS-u, Makkabi warszawskiej, I Kl. Pływackiego w Siemianowicach, Tow. Pł. Giszowice oraz innych klubów polskich, słowem zapowiada się w Łodzi istny zjazd pływaków z całej Polski. Niewątpliwie druga na szeroką skalę zakrojona impreza pływacka w Łodzi wzbudzi szersze zainteresowanie w sferach pływackich naszego miasta.

(—) W przejeździe do Pardubic rozegra reprezentacja Polski w hazenie mecz w Łodzi z reprezentacją Łodzi. Spotkanie to odbędzie się w nadchodzącą środę.

(—) Doskonały piłkarz Polonji warszawskiej Pazurek uległ w spotkaniu z Lechją lwowską we Lwowie złamaniu nogi.

(—) W konkursach hippicznych w Rydze jeźdźcy polscy odnieśli szereg triumfów. Konkurs hippiczny ciężki wygrał mjr. Trenkenwald przed por. Rojcewiczem, a konkurs lekki oficerski wygrał mjr. Antoniewicz przed por. Strzałkowskim i mjr. Trenkenwaldem.

Nowe władze Związku Strzeleckiego w Rzgowie.

Sekretarz Grunke poraz trzeci prezesem.

W Rzgowie odbyło się pod przewodnictwem dyr. J. Marcinkowskiego walne zgromadzenie Związku Strzeleckiego.

Po zagajeniu zebrania przez kierownika Oddziału naczelnika straży Lukasa i przyjęciu sprawozdania dokonano wyborów nowego zarządu Oddziału zbiorowego Rzgów, które przedstawiają się następująco:

Prezes: Grunke. **Członkowie zarządu:** Popławski, Smajder, Lisko A. **Zastępcy:** Dudek, Urbański, Jarzębowski, Lukas R. **Komisja Rewizyjna:** Tomaszewski, Kowalczyk i Przywarski, **Zastępcy:** Kowalski i Rodek.

Nadmienić należy, że p. Grunke — sekretarz urzędu gminnego został wybrany prezesem po raz trzeci.

Kurs biologji dla maturzystów.

Akademicka Grupa Pracy Ideowej, chcąc ułatwić maturzystom złożenie egzaminów konkursowych na medycynę i dentystykę, urządza bezpłatny kurs biologji. Dzięki poparciu Magistratu i Inspektoratu Szkolnego wykłady odbywać się będą w szkole powszechnej im. Konarskiego. Zapisy na kurs przyjmuje się w Biurze dla Maturzystów 11-go Listopada 26, dziś we wtorek od 4-5 ppoł.

Komitet budowy szpitala O.O. Bonifratrów.

Zawiadamia Szanowną Publiczność iż zabawa mająca się odbyć 23 sierpnia 1931 r. w parku Wenecja z powodu niepogody odłożoną jest na niedzielę 30 sierpnia 1931 roku. Komitet uprzejmie zaprasza, dla młodzieży 30 gr. wejście do parku 60 groszy.

Dodatkowa Komisja poborowa.

W piątek dnia 28 b. m. od godziny 8-ej rano w lokalu przy Al. Kościuszki Nr. 21 rozpoczyna urzędowanie dodatkowa komisja poborowa, na którą winni się stawić poborowi rocznika 1910 i starszych do 1883 włącznie zamieszk. na terenie P. K. U. Łódź — Miasto II t. j. komisarjatów p. p. 1. 4. 6. 10. 12. 13 i 14, o ile dotychczas przed komisją nie stawali i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

Kursy Radjotechniczne w Warszawie.

Program nauk Państwowych Kursów Radjotechnicznych, egzystujących od r. 1923 przy Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Warszawie, jest obecnie znacznie rozszerzony przez wprowadzenie szeregu nowych przedmiotów praktycznych i pracowni zwłaszcza z zakresu ogólnej elektrotechniki, radjofonji, oraz techniki fal krótkich.

Dnia 15 września b. r. nastąpi otwarcie 2-letniego wieczorowego zawodowego Kursu radjomechaników dla kandydatów z cenzusem 4 klas lub równorzędnym (ukończona szkoła powszechna).

Niezależnie od Kursu zawodowego prowadzony jest wieczorowy ogólny dziewięciomiesięczny kurs radjotechniki dla kandydatów bez różnicy płci z cenzusem 6 klas szkoły średniej.

Absolwenci Kursów po odbyciu przepisanej praktyki otrzymują świadectwa radjooperatorów lub radjomechaników i przy powołaniu do służby wojskowej przydzielani są do oddziałów radjotelegraficznych.

Wszelkich informacyj udziela Sekretarjat Kursów lub Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki — Mokotowska 6 — w Warszawie.

KOBIETA W ŚWIECIE I W DOMU.

Nr. 16-ty dwutygodnika „Kobiety w Świecie i w Domu" przynosi następujące artykuły: „Kostjumy", „Abażur z Rodoidu", „Torba turystyczna", „Jarzyny jesienne", „Przepisy gospodarskie", „Nowoczesna kuchnia", „Szczęście a poświęcenie", „Pod włoskiem niebem", „Polskie radjo i my", „Wędrówki wodne", „Wielka zazdrośnica", „Między nami". Arkusz wzorów. Tablica kroju.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — 200.000.
Teatr Letni: — Babie lato.
Rakieta: — Zjazd gwiazd.
Arlekin: — Sympatja Łodzi.
Apollo — Trójka.
Bajka: — Lokomotywa 2329.
Casino: — Mężczyźni bez kobiet.
Capitol — W sidłach kłamstwa.
Corso: — I. Dama w masce. II. Minuta przed 12-stą.
Czary: — I. Robin Hood; II. Karjera Chaplina.
Grand-Kino Pocałunek wiosny
Luna: — Zbrukana lilja.
Ludowy: — Rajski ogród.
Mimoza — Gehenna miłości.
Odeon — Scaramouche.
Wodewil — Scaramouche.

Radjo-kącik

ŚRODA.

11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież. i repertuar teatrów i kin, 12.10 Muzyka z płyt gramofon., 16.00 Program dla dzieci, 16.30 Skrzynka pocztowa, 16.50 Radjokronika, 17.10 Muzyka gramofon. 17.35 Odczyt z Krakowa, 18.00 Muzyka lekka, 19.00 Rozmaitości, 19.20 Płyty gramofon., 19.40 Kom. Izby Przem.-Handl. program na dz. nast. i kom. meteorol., 20.00 Pras. Dz. Radj. i kom. sport., 20.15—22.15 Koncert i felieton, 22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radjow., 22.20 Komunikaty, 22.25 Program na dz. nast., 22.30—24.00 Muzyka lekka i taneczna.

KATOWICE, środa, 408,4 m.

11.40 Przegląd prasy kraj. 11.58 Sygnał czasu, program na dz. bież., 12.10 Koncert z płyt gramofon., 13.10 Kom. meteorol.,14.50 Komunikaty, 15.25 „Wśród książek", 15.45 Intermezzo muzyczne, 16.30 Koncert z płyt gramofon.,17.35 Odczyt z Krakowa, 18.00 Muzyka lekka 19.00 CODZ. ODCINEK POWIEŚC., 19.15 Mgr. St. Turski: „Gwiazdy karły i gwiazdy olbrzymy",

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.37, Praga 376.92 1/2 — 378.92 1/2, Wiedeń czeki 79.45 — 79.73, Żurych 57.60, Berlin 47.05 — 47.45, wypłaty na Warszawę, Katowice, Poznań 47.15 — 47.35.

LONDYN. Notowania końcowe:
N. Jork 4.85.
N. Jork 4.85.88, Paryż 129.95, Berlin 20.49, Hiszpanja 54.77 i pół.
Holandja 12.04.68, Belgja 34.81 i jedna czwarta, Włochy 92.90.
Szwajcarja 24.93 i pół, Dania 18.17 7/8, Sztokholm 18.15 3/4.
Wiedeń 34.54, Warszawa 43.37.

PARYŻ. Notowania końcowe:
LONDYN 123.95, N. Jork 25.51.

GDAŃSK. Notowania w guldenach gdańskich:
100 zł. 57.62 — 57.73, czek na Londyn 25.02, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.60.

BAWEŁNA.

LIVERPOOL, 24. 8. Bawełna amerykańska zamknięcie:
sierpień 3.70, wrzesień 3.72, październik 3.77, listopad 3.79, grudzień 3.84, styczeń 3.88, luty 3.93, marzec 3.98, kwiecień 4.02, maj 4.06, czerwiec 4.09, lipiec 4.13, sierpień 4.16, loco 3.82.

LIVERPOOL. 24. 8. Bawełna egipska zamknięcie:
wrzesień 5.64, październik 5.70, listopad 5:81, styczeń 6.01, marzec 6.18 maj 6.35, lipiec 6.49, loco 5.90.

NOWY ORLEAN. 24. 8. Bawełna amerykańska, zamknięcie:
styczeń 7,38, marzec 7,59, maj 7.74, lipiec 7.92, październik 7.06 — 7.07, grudzień 7.28 — 7.29, loco 6.82.

NOWY JORK, 24. 8. Bawełna amerykańska, zamknięcie:
styczeń 7.39, luty 7.48, marzec 7.58, kwiecień 7.66, maj 7.74, czerwiec 7.83, lipiec 7.92, sierpień 6.86, wrzesień 6.90, październik 707, listopad 7.20, grudzień 7.28 — 7.30, loco 7.05.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PROCENTOWE.

W złotych za 1 szt.	
P. Budowlana	33.25
P. Inwest.	84.50
W procentach nominaln.	
P. Poz. Konwers.	44.25
L. Z. B. Rolnego	83.25
L. Z. B. Rolnego	94.00
L. Z. B. G. Kraj.	83.25
L. Z. B. G. Kraj.	94.00
Obl. B. G. Kraj.	83.25
Obl. B. G. Kraj.	94.00
L. Z. T. Prz. Pol.	71.00 — 72.50
L. Z. T. K. Z. Warawa	49,25 — 50.00
L. Z. T. K. Warszawa	52.75
L. Z. T. K. Warszawa	69.00
T. K. m. Łodzi	64.75
L. m. Siedlec	71.75 — 71.50

DEWIZY EUROPEJSKIE — SŁABSZE.

Obroty dewizami zagranicznemi na zebraniu giełdy dewizowej nie były duże. Tendencja panowała słabsza. Dewizy na Nowy Jork (wpłaty zwykłe i telegraficzne), Szwajcarję i Wiedeń utrzymały się na dotychczasowym poziomie, natomiast pozostałe, będące przedmiotem tranzakcyj giełdowych, sprzedawano po kursach niższych: Londyn (na 1 funcie) i Praga — o pół gr., Paryż — o 1 gr., Włochy o 2 gr., Belgja — o 6 gr. oraz Holandja — o 10 gr. W dziale banknotów żadnych zmian nie można było zauważyć. Obracano jedynie dolarami St. Zj. po kursie niezmienionym. Obroty ograniczone.

DALSZA ZWYŻKA 4% PREM. POŻ. INWESTYCYJNEJ. MOCNIEJSZE 4½% L. Z. ZIEM.

Obroty pożyczkami państwowemi były dość skromne. Tendencja — niejednolita. Z pożyczek premjowych 4% Prem. Poż. Inwestycyjna zyskała na kursie dalsze 50 gr., po kursie zaś niezmienionym nabywano 3% Prem. Poż. Bud. Z pozostałych pożyczek obracano jedynie 5% Poż. Konwersyjną po kursie o 25 gr. niższym od sobotniego. Za listy zastawne i obligacje banków państwowych płacono kursy dotychczasowe.

AKCJE W MINIMALNYCH OBROTACH.

Rynek akcyjny był bardzo mało ruchliwy przy tendencji niewiele zmienionej. Z akcyj bankowych akcje Banku Polskiego poniosły drobną stratę (50 gr.). Z akcyj metalurgicznych za Parowozy zapłacono kurs poprzedni. Interesowano się również akcjami Starachowickiemi, Pociskami, Haberbuschem i innemi akcjami, lecz do tranzakcyi doszło jedynie Pociskami (po 1.10), które, zgodnie z obowiązującemi przepisami, nie uzyskały urzędowego notowania.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 100
Parowozy 25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych. Żyto 21.75—22.50, Pszenica 23.00 — 23.50, Owies jednolity nowy 19.00 — 20.00. Owies zbierany nowy 19.00 — 20.00, Jęczmień na kaszę 19.50 — 20.00, Jęczmień browarny 21.00 — 23.00, Mąka pszenna luksusowa 45.00 — 55.00, Mąka pszenna 0000 40.00 — 45.00, Mąka żytnia wg. t. p. 37.00 — 38.00, Otręby pszenne szale 16.00 — 17.00, Otręby pszenne średnie 15.00 — 16.00, Otręby żytnie 13.50—14.00, Rzepak zimowy 29.00 — 30.00, Groch „Wiktorja" 26.00 — 28.00. Obroty małe, tendencja utrzymana.

Godna spadkobierczyni

parowca z przed stu laty.

Luksusowy największy okręt świata „Cesarzowa Brytanji". odegrać ma za lat 9, o ile los nie zrządzi inaczej, ważną rolę w historji T-wa Okrętowego „Cunard Line". jako okręt, mający świadczyć o trwałości rozwoju przedsiębiorstwa i potędze morskiej Anglików.

W roku 1940, linja obchodzić będzie 100-lecie swej egzystenncji. Jej pierwszy statek z przed stu laty, dziś zachowany już tylko w modelu, to „Cesarzowa Brytanji".

Uśmiech pobłażliwości i sentymentu zjawia się na obliczach oglądających ten okręt z przed 100 laty. Jest to statek dwu-pokładowy, długości zaledwie 207 stóp o pojemności 1.150 ton. z długim a chudym, czarnym blaszanym kominem, przytroczonym do pokładu czterema prętami.

Statek ma dwa maszty żaglowe, stanowiące gwarancję dalszego ruchu na wypadek „zmęczenia się szalonej maszyny", poruszającej łancuchami tryby dwoch bocznych zewnętrznych kół- z których każde uzbrojone było w 10 metalowych łopat.

Taki parowy okręt był jednak z przed stu laty czemś naprawdę imponującem, jeśli maszyny nie odmawiały posłuszeństwa — statek mógł iść z „dokąd chce", nawet pod wiatr, a przytem z szybkością, która przy sprzyjającym wietrze dochodziła do 6 mil morskich na godzinę (około 10 kl.)

„Cesarzowa Brytanji II". godna spadkobierczyni po stu latach „C. B. I." liczy 1.000 stóp długoćci , 73,000 tonn po jemności, trzy wielkie śruby pracujące pod wodą. mogą rozwinąc szybkość 40 mil na godzinę (około 45.5 klm.). Przy sprzyjającym wietrze szybkość ta zwiększa się oczywi'ście. Okręt budujący się w Clyde, kosztować ma około 5.000.000 f. szterl., t. j. przeszło ćwierć miljarda złotych.

Ciężka choroba Poli Negri



Pola Negri poddana została operacji ślepej kiszki. Stan jej zdrowia jest bardzo poważny.

Najpopularniejsry policjant paryski.

Policjanci paryscy są grzeczni, ale nie są zanadto dobroduszni i daleko im pod tym względem do Bobów londyńskich.

Jest jednak jeden posterunkowy w Paryżu, który zachowaniem się swojem potrafił

zjednać serca publiczności paryskiej.

Jest on oznaczony numerem 2009 i stoi koło Porte Saint Denis.

Ma długi czerwony nos i starannie pielęgnowaną rudą brodę.

Kieruje ruchem tak samo spokojnie i z taką powagą i wprawą, jak inni policjanci, ale mimo to wyróżnia się z pośród nich pod wieloma względami.

Przedewszystkiem zna imiona prawie wszystkich szoferów, dorożek samochodowych i wita ich okrzykiem:

„Bon jour, Roger", „Bon jour, Gaston!"

Pozatem przemawia w sposób serdeczny i żartobliwy do publiczności, przechodzącej przez ulicę:

— „Naprzód, czcigodny panie! Nie należy się wahać! Odwaga zwycięża! Odważnym los sprzyja!"

— „No śliczna pani, proszę przechodzić... Nie jest tak źle, jak pani sądzi.. Służę pani opiekuńczą dłonią męską?"

Przeprowadza staruszków, popycha wózki dziecięce, przenosi uradowane dzieciaki na ramionach. Gwiżdże i zatrzymuje długi wąż samochodów tylko dlatego,

że zobaczył ładną panienkę,

której się spieszy przez ulicę.

Po obu stronach ulicy, koło Porte Saint Denis stoją zawsze dziesiątki widzów tylko po to, by przysłuchiwać się dowcipom policjanta.

On zaś nic nie robi sobie z tej sławy, nic go nie obchodzi fakt iż na bulwarach sprzedają jego fotografię, a w dodatkach kinowych produkują regulację ruchu przy Porte Saint Denis.

900-letni proces.

Cofnięty akt darowizny.

Jak donosza pisma amerykańskie, sąd w Neapolu ma w najbliższym czasie rozstrzygnąć spór, który trwa już

od 930 lat.

Rok 1.000 po Chrystusie był rokiem ogólnej paniki, ponieważ różni prorocy przepowiadali wówczas bezpośredni koniec, świata i zagładę ludzkości. Znalazło się wielu łatwowiernych, którzy w trwodze i przerażeniu oczekiwali ostatniego dnia. Wśród tych którzy ulegli sugestji głoszonego końca świata, znajdował się pewien zamożny Włoch, którego własnością były tereny, położone na wyżynie pomiędzy Napoleonem a Salermo. Na terenie tym wznosi się

klasztor San-Tifone.

Właściciel, oczekując końca świata, podarował grunt mnichom z klasztoru San Tifony. Gdy jednak krytyczny rok przeminął a ofiarodawca przekonał się że świat jak istniał, tak istnieje, zrobiło mu się żal podarowanej lekkomyślnie ziemi i starał się wielokrotnie o to, aby

akt darowizny unieważnić.

Wysiłki te jednak pozostały bezskutecznie, tak samo, jak starania jego potomków. Zaczęły się procesy, trwające przez pokolenia. Ostatecznie skończyło się na tem, że sąd połowę tych gruntów przyznał Neapolowi, a drugą połowę gminie Rawella w prowincji Salerno. Żadna jednak strona nie była zadowolona z tego wyroku i procesy ciągnęły się dalej. Wreszcie Włochy stały się królestwem, królewski dekret orzekł, iż oba stoki owego wzgórza mają należeć do gminy Rawello. Obecnie miasto Neapol znowu wytoczyło tę sprawę i wniosło sprzeciw do sądu apelacyjnego, a zatem w najbliższych dniach ostateczny wyrok ma rozstrzygnąć o sporze prawnym, trwającym od 930 lat.

Własny zagon westfalskiego grubasa.

„Związek 7-miesięcznych młodzieńców".

Dziwaczne kluby w Berlinie.

Nietylko Ameryka zadziwia nas swojemi dziwolągami w postaci różnych „amerykańskich" rekordów, klubów i t. p. rzeczy. Przeglądając prasę niemiecką, również można wyczytać rozmaite niezwykłe historje, nie ustępujące w niczem „kawałkom" amerykańskim.

Dowiadujemy się więc, że w Duisburgu zmarł w 47-tym roku życia niejaki Robert Rogendorf

z powołania... „grubas".

Cała jego profesja i sposób zarobkowania polegała na tem, że Rogendorf demonstrował samego siebie.

Trzeba przyznać, że było co demonstrować. Robert Rogendorf ważył 505 funtów i był bezkonkurencyjnie najgrubszym człowiekiem na świecie.

Rogendorf musiał mieć swój specjalny wagon, gdyż do zwykłego wagonu nie mógł się w żaden sposób przecisnąć, a nie chciał jeździć wagonem towarowym. Należy dodać, że poza własnym wagonem kolejowym mógł Rogendorf podróżować jeszcze samochodami ciężarowemi, gdyż o jakiemkolwiek ekwipażu pasażerskim nie mógł nawet marzyć.

Wielkie trudności miał również Rogendorf z meblami i musiał stale nosić ze sobą

swój fotel dębowy,

na którym mógł spokojnie rozłożyć swoje 505 funtów.

Nietylko za życia biedny Rogendorf walczył z trudnościami. Ostatnia jego droga doczesna również nie była łatwa. Musiano budować nietylko specjalną trumnę i katafalk dla niego, ale i specjalnie zamawiać grabarzy, którzy nie chcieli za zwykłą cenę, objętą taksą, wyryć mogiły i musiano mając pomocników, ażeby wykopać grób dla tego człowieka ważącego 5 centnarów.

W innem piśmie niemieckiem natrafiamy na dość dziwaczną opowieść o istnieniu klubu pod niewinnym tytułem „Związek młodzieńców 7-miesięcznych". Członkiem tego klubu może być jedynie młodzieniec, który waży

nie mniej niż... 300 funtów.

Do związku należy 30 członków, zbierających się regularnie raz na tydzień i przy większym kufelku piwa rozważających blaski i cienie swego tłustego... życia.

Wogóle liczba dziwacznych klubów i związków w Berlinie rośnie z tą samą szybkością, jak w Nowym Jorku, czy innem mieście amerykańskiem. Istnieją więc kluby „Rozczarowanych" obok klubów młodego mięsa", powstał klub „Miłości na łonie przyrody", rozwiązany zresztą przez policję. W ostatnich czasach powstały nowe organizacje: „Rozwiedzionych żon", które ślubowały nigdy więcej nie wychodzić zamąż a jako przeciwwaga temu klubowi powstał

„Związek narzeczonych",

którego członkowie obowiązują się żenić wyłącznie z członkiniami klubu powyższego, przyczem po tygodniu młody żonkoś musi rozpocząć sprawę rozwodową, ażeby jeszcze raz ukarać kobiety którym „stanowczo przewraca się w głowie".

TRZEJ BRACIA.



Owem, Tom i Mat Moore grają w filmie p. t. „Trzej bracia".

Komiczna „stałość zasad".

Przekroczenie członka klubu milczków.

Znaną jest manja Anglików w zakładaniu wszelkiego rodzaju klubów. W Londynie znajduje się m. in. klub kłamców, klub szaleńców i niezliczona ilość najfantastyczniejszych grup, łączących się w kluby pod jakiemś specjalnem hasłem. Do najoryginalniejszych tego rodzaju tworów należy bezwątpienia klub milczenia. Jego uczestnicy zbierają się w tym jedynie celu, ażeby nie zamienić ze sobą ani jednego słowa. W tym niezwykłym klubie zdarzyła się obecnie, jeśli można wierzyć dziennikom angielskim, zabawna historja.

Pewnego wieczoru, gdy właśnie milczące zebranie odbywało się w lokalu klubowym wtargnęli do niego zamaskowani bandyci z rewolwerami wymierzonymi do strzału. Pod groźbą śmierci musieli członkowie klubu podnieść ręce do góry i pozwolić się obrabować. W chwili, gdy bandyci opuszczali lokal, jeden z „milczków" poskoczył do okna i

zawołał na pomoc policję.

Dzięki temu udało się opryszków przyłapać i odebrać im łup.

Najciekawszy jednak jest epilog tej całej historji. Członek klubu, któremu zawdzięczano odzyskanie strat, został jednomyślnie wykluczony ze zgromadzenia, ponieważ przekroczył najświętsze jego przykazanie, to znaczy przerwał milczenie.

Czy kolonja w Kajennie zostanie zlikwidowana?

Ostatni transport do piekła na ziemi.

Z francuskiej wyspy karnej Ile de Re, położonej na zachód od La Rochelle. odszedł znowu transport, złożony

z przeszło 100 skazańców.

Celem podróży jest Cayenne, francuska Guyana, z trzema skalistemi wysepkami: Djabelską, Poświęconą i Królewską, na których już od wielu pokoleń żyli i żyją deportowani mordercy , bandyci, notaryczni złodzieje, szpiedzy, dezerterzy legji cudzoziemskiej etc.

Przed kilku laty rząd francuski zamierzał zabrać się do powolnej likwidacji tych kolonji przestępców. Istnieją one jednak do dnia dzisiejszego i nadal co dwa lata odchdodzą transporty o tego piekła na ziemi.

Wśród galerji przestępców deportowanych tym razem, znajduje się również jeden człowiek, którego sprawa w swoim czasie narobiła wiele hałasu w prasie. Jest nim Karol Fule, aresztowany w początkach 1930 roku w Paryżu, jako oskarżony o morderstwo i skazany przez sąd przysięgłych w Strasburgu na

dożywotnie ciężkie roboty.

Fulle pochodzi z miastą saksońskiego Plauen. Miał on w Strasburgu kcohankę, 25-letnią Leonję Schehibl. Razem z nią napadł on w celach rabunkowych na szosie pod Strasburgiem, Ullricha, kładąc go trupem wystrzałem w tył głowy.

Taksówką Ullricha pojechał następnie zbrodniarz do Paryża. Ponieważ występna para obawiała się, że próba sprzedaży taksówki może rzycić na nią cień podejrzeń, więc Fulle porzucił wóz w lesie pod St. Germain.

Następnie w małym paryskim hoteliku wynajęli pokój. Tam ich wykryto

i aresztowano.

Leonja Scheibl została skazana za współudział na kilka lat ciężkiego więzienia.

W kołach poinformowanych twierdzą, że jest to już jeden z ostatnich transportów, ponieważ rząd francuski trwa nadal przy projekcie zlikwidowania strasznych kolonji karnych w Guvanie.

MIĘDZY KUMOSZKAMI.



Kumoszka I: — Maja córka wychodzi za barona.
Kumoszka II: — A ile ma pałek?
Kumoszka I: — Co też pani wygaduje. Przeciesz on niema zamiaru jej bić.

Zemsta obrażonego bożka.

Sztuczki buddyjskich kapłanów.

W tajemniczych krajach Dalekiego Wschodu dzieją się niejednokrotnie rzeczy, których nie można wytłumaczyć bez uznania mistycznych potęg, oddziaływujących na bieg wypadków. Ciekawy przykład takiego w mieszania się nadziemskich sił w sprawy ludzkie, podaje kolonista, który przez długie lata przebywał na wyspie Jawie:

— Nasza kolonja europejska w Soerabaja — powiada on — była tak liczna, że postanowiliśmy dla skoncentrowania życia towarzyskiego, zbudować

.. **dom klubowy.**

Nie łatwą jednak było rzeczą znaleźć odpowiedni plac, bo tereny były albo zanadto drogie, albo zanadto odległe. Wreszcie udało się nam znaleźć zapuszczony park, niezbyt odległy od dzielnicy europejskiej, a pociągający nadto swoją romantyką. Park był

własnością starego Chińczyka,

bo ludzie tej rasy znajdują się wszędzie. Stary Chińczyk podał niezwykle przystępną cenę kupna, ale kiedyśmy mu zdradzili chęć wybudowania na tem miejscu domu klubowego, potrząsnął z przerażeniem głową.

— To być nie może! — wykrzyknął. — w tym parku

znajduje się grób Buddy!

Na tym uświęconym gruncie nie może stanąć inny dom, jak tylko świątynia, poświęcona czci bóstwa.

Naturalnie uważaliśmy tego rodzaju względy za dziecińtwo, a ponieważ kupno doszło do skutku, przystąpiliśmy do wykonania naszego projektu.

Budowa szła szybkiem tempem i po trzech miesiącach klub ze wszystkiemi nowoczesnemi urządzeniami był gotowy. Na uroczyste otwarcie zaprosiliśmy nietylko całą kolonję z rodzinami, ale także i gubernatora holenderskiego

Gdy uczestnicy uroczystości byli już zgromadzeni we wspaniałej sali klubowej i rozpoczęto tańce, nagle dał się słyszeć

przeciągły grzmot ..

wychodzący jak gdyby z pod ziemi. Grzmot stawał się coraz donioślejszy, co było tem bardziej niezrozumiałe, że w panującej wówczas porze deszczowej nigdy nie bywa burz w tym klimacie.

Muzyka umilkła, jakieś niesamowite przerażenie ogarnęło wszystkich. Jakby pod wpływem wyższego nakazu wszyscy rzucili się do ogrodu. W następnym momencie, jak gdyby jakaś wyższa potęga czekała tylko na opróżnienie gmachu, mury zaczęły trzeszczeć i walić się, a z pośrodku gmachu

.. **wystrzelił słup ognia,**

który niebawem zmienił w perzynę wspaniały budynek. Całe towarzystwo w największym popłochu rozjechało się do domu.

Komitet budowy i architekt nie mogli sobie zdać sprawy z przyczyny tego dziwnego wybuchu, lecz nazajutrz zjawił się przed nami stary Chińczyk i powiedział nam: „Bogowie nie stracili władzy nad tą ziemią i dali dowód swej jej potęgi".

Podsłuchane.

NIEZŁOMNY CHARAKTER.

— Czesiu, jeżeli będziesz bardzo grzeczny i dobrze napiszesz swoje zadanie, — dostaniesz tabliczkę czekolady.

— Czy mamusia myśli, że ja dam się przekupić?

PRZYKŁADNA WSTYDLIWOSC.

— Ja się kąpać nie będę, kury do okna zaglądają.

— Głupia jesteś, któż się kur wstydzi.

— Ale kiedy tam jest i kogut, mamusiu.

BABCIA.

— Babciu! Co babcia ma w swojej kieszeni?

— Karmelki, wnuczku kochany, a jeśli zgadniesz ile ich jest to obydwa dostaniesz.

W SZKOLE.

— Franiu! powiedz mi, co robi pies gdy mu jest smutno?

— Wyje, proszę pani.

— Doskonale! A teraz powiedz mi jeszcze, które ze zwierząt także wyje, to dostaniesz bardzo dobrze.

— Rosa, proszę pani.

— Cooo? Jakże rosa może wyć?

— A może. Bo nawet przysłowie powiada: „Zanim słońce wejdzie, rosa oczy wyje".

Redaktor naczelny: Franciszek Prohst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.